DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE, CZWARTEK 1 LUTY 1934 ROKU Nr. 32

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 28-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Polska jest mocarstwem

Znamienny głos angielski

LONDYN. 31.1. Pod tytułem „Polska obecnie mocarstwem" „Daily Telegraph" pisze co następuje:

„Ostatnie memorandum brytyjskie zostało oprócz Francji. Niemiec. Włoch. Ameryki i Japonji doręczone także Belgji i Polsce. Belgja była uprawniona do otrzymania tego dokumentu, gdyż w traktacie wersalskim jest ona wymieniona wśród głównych mocarstw sojuszniczych i jest również sygnatarjuszką paktu locarneńskiego w odniesieniu do Renu. Doręczenie jednak memorandum Polsce jest krokiem naprzód. Oznacza ono uznanie dyplomatycnego i wojskowego znaczenia Polski.

Niezależny kierunek polskiej polityki zagranicznej, zainicjowany przez marszałka Józefa Piłsudskiego i ministra spraw zagranicznych Becka, niewątpliwie przyczynił się do wzrostu prestige'u Polski w kancelarjach dyplomatycznych Europy i zapewnił Polsce współudział w gronie wielkich mocarstw".

Rajdy japońskich lotników

nad Szwecją i Finlandją

SZTOKHOLM, 31. 1. — Sprawa tajemniczych przelotów samolotów na północy Szwecji, Norwegji i Finlandji została wreszcie wyświetlona.

Oto na morzu Północnem zauważono stojący na kotwicy wielki pancernik japoński.

Prawdopodobnie więc zagadkowe samoloty mają swoją bazę na pokładzie pancernika.

Z końcem grudnia cała flotylla japońska okrętów wojennych przebywała na północy Morza Białego.

Jedna rzecz jest bezsporna, a mianowicie, że Japończycy w zakresie lotnictwa poczynili znaczne wynalazki, nieznane zupełnie państwom europejskim, gdyż urządzone przez nich tajemnicze wycieczki lotnicze wymagają specjalnie skonstruowanych maszyn. Samoloty te zdolne są przeciwstawić się burzom i zamieciom śnieżnym, panującym na biegunie północnym.

Na linji Aio-Bari-Kemi na lodzie znaleziono wysoką basztę, wzniesioną ze śniegu, na szczycie której umocowana była latarnia, rzucająca silne światło w promieniu 10 kilometrów.

Na śniegu znaleziono ponadto wiele śladów od nart i nóg ludzkich. Ślady te szły w kierunku brzegu morskiego.

Na północy Finlandji wpobliżu miejscowości Retwig znaleziono szczątki papierów, wyrzucone prawdopodobnie w tem miejscu z samolotów w czasie lądowania tajemniczych aeroplanów.

::o✱o::

Wielka afera benzynowa

na lotnisku warszawskiem

Śledztwo w sprawie afery benzynowej, ujawnionej przed kilkoma dniami na terenie lotniska „Okecie" w Warszawie zatacza coraz szersze kręgi i doprowadziło do

nowych aresztowań.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi osobiście wiceprokurator Firstenberg. Jak to podawaliśmy magazynier lotniska na Okęciu Duda dopuszczał się systematycznych kradzieży materjałów pędnych, których sprzedażą zajmowała się jego przyjaciółka niejaka Irena Bednarska, właścicielka składu z materjałami pędnemi przy ul. Długiej 8A.

Bednarską oraz Dudę aresztowano w pierwszych dniach wszczętego śledztwa. Szczegółowa rewizja, przeprowadzona w składzie Bednarskiej, nie ujawniła benzyny lotniczej, która celem rozpoznania jest

zabarwiana na kolor różowy.

Ponieważ władze śledcze miały niezbite dane, że w ostatnich dniach Duda skradł z lotniska

parę tysięcy litrów benzyny

zarządzono poszukiwania na terenie całej Warszawy. Poszukiwania te przeprowadzone w kilkunastu boksach doprowadziły wreszcie do wykrycia skrytki, w której zmagazynowano **skradzioną ostatnio benzynę i oliwę.**

Jak się okazało Bednarska, która w swoim sklepie mogła trzymać jedynie do 200 litrów benzyny gdyż większej ilości niedozwalano magazynować w sklepie w myśl przepisów wydanych jej koncesji. Badana w Urzędzie Śledczym Bednarska początkowo nie przyznawała się że wykryty transport benzyny należy do niej, twierdziła, iż benzynę kupowała w składzie niejakiej Iwanowskiej przy ul. Wilanowskiej na Pradze.

Wobec niezbitych dowodów winy Bednarska wreszcie przyznała się do współudziału

w systematycznej kradzieży wraz z magazynierem Dudą.

Wczoraj dokonano nowych aresztowań. Z decyzji sędziego śledczego aresztowano syna właścicielki składu przy ul. Wilanowskiej Stanisława Iwanowskiego. W toku dochodzeń wyszło na jaw, iż Bednarska pomimo, że była przyjaciółką Dudy miała narzeczonego niejakiego Henryka Dabrowskiego, którego również aresztowano.

Wraz z nim został osadzony w areszcie szwagier Bednarskiej, Wojciech Kosiarski (Długa 8A). Jak ustalono afera benzynowa ciągnie się od 4-ch lat i straty idą w setki tysięcy złotych. Dochodzenie trwa.

Węgiel polski

nadchodzi do Anglji

LONDYN. 31.1. „Times" i inne dzienniki angielskie donoszą, że do Belfastu przybył statek duński „England" z ładunkiem 3200 ton węgla polskiego, który został wyładowany bez trudności.

„Times" podkreśla, że w ciągu bieżącego miesiąca jest to już drugi ładunek węgla polskiego w Belfaście. Pierwszy ładunek przywiózł statek angielski „Margit". Niezależnie od tych transportów do północnej Irlandji, znaczne ładunki węgla polskiego przywieziono, jak informuje „Times", do wolnego państwa irlandzkiego, które wprowadziło cło na węgiel angielski.

Przysięga dr. Swieżawskiego

Nowomianowany dyrektor kancelarji cywilnej dr. Świeżawski złożył w dniu wczorajszym przysięgę na ręce Pana Prezydenta R. P.

Konferencje mec. Kozielskiego z Baumanem

o zasiłkach dla narodowych socjalistów

Inż. Zmudziński skazany za oszczerstwo na 3 mies. więzienia

W dużej sali sądu okręgowego w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa, której przewodniczył sędzia dr. Fiuczek z oskarżenia prywatnego adwokata Kozielskiego z Sosnowca przeciwko członkom zarządu głównego Narodowej socjalistycznej partji robotniczej Józefowi Gralle, Kiljanowi Zmudzińskiemu i Niśkiewiczowi i inż. Zmudzińskiemu, którzy na jednej z konferencyj partyjnych zarzucili mec. Kozielskiemu, iż pobrał od niemieckich hitlerowców na cele policyjne 20.000 mk.

Rozprawa trwała do późnego wieczora. Przesłuchano cały szereg świadków, których zeznania odsłoniły kulisy partyjne narodowych socjalistów.

Zeznaniami świadków ustalono, że istotnie mec. Kozielski odbył w hotelu Savoy w Katowicach konferencje z niejakim Baumanem na temat ewentualnych korzyści materjalnych, które miałyby płynąć z Niemiec.

Wezwany z urzędu przedstawiciel władzy bezpieczeństwa komisarz Brodziewicz scharakteryzował Baumana, który został wydalony przez władze polskie jako uciążliwy obcokrajowiec, jako politycznego hochstaplera.

Przewód sądowy nie dostarczył jednak dowodu, by mec. Kozielski istotnie jakieś sumy od partji hitlerowskiej na cele polityczne w Polsce otrzymał i sąd w wyniku rozprawy skazał oskarżonego inż. Zmudzińskiego na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na dwa lata oraz 300 zł. grzywny i część kosztów sądowych.

Oskarżonemu Niśkiewiczowi sąd wytknął nieetyczne postępowanie w tej sprawie, zaś oskarżony Gralla, prezes N.S.P.R. został uwolniony od winy i kary.

Mec. Kozielskiemu sąd udzielił nagany z uwagi, iż wdawał się w rozmowy z takim jak Bauman osobnikiem i zasądził od niego 100 zł. kosztów sądowych.

Rozprawie przysłuchiwała się bardzo liczna publiczność.

:::✱:::

Atak na cudzoziemców

trwa w Australji

KALGORLIE (Australja). 31.1.— Zajścia pomiędzy górnikami a cudzoziemcami trwały w ciągu nocy ubiegłej. Cudzoziemcy gwałtownym ogniem zostali zmuszeni do opuszczenia swych siedzib, które następnie górnicy zdemolowali.

Zastanówmy się trochę...

Pytania bez odpowiedzi

Jednem z największych nieszczęść wszelkiego rodzaju urzędów, instytucyj i biur — są reorganizacje.

Nieustanne reorganizacje, czyli ustawiczny stan płynności i niemożności prowadzenia normalnej, planowej pracy.

Ciągle się coś zmienia, coś ulepsza lub... mimowoli psuje — a kto na tem cierpi? Najczęściej ten, kto ma coś w tym urzędzie do załatwienia lub pragnie tam coś uzyskać.

Zanim podamy przykład konkretny na potwierdzenie słów powyższych, wskazać musimy, że opieka społeczna w dobie obecnej jest jedna z tych pozycyj w budżecie każdego samorządu, które podobne są do kropli — w morzu istotnych potrzeb, wobec rozmiarów nędzy, oczekującej tej pomocy.

Weźmy dla przykładu Warszawę — milionowe miasto o niezwykle ostrem nasileniu nędzy i niedostatku. W mieście takiem opieka społeczna ma przed sobą olbrzymie zadania, zreguły przekraczające faktyczne jej możliwości.

Na pomoc doraźna dla tej nędzy przeznaczono w budżecie stolicy sumę, wynoszacą około 1.800.000 złotych. Około 150.000 złotych miesiecznie.

Suma bardzo mizerna wobec rozmiarów niezaprzeczalnych potrzeb. Ale skoro iest tak niewielka i w żaden sposób powiekszona być nie może, staje się rzeczą zrozumiała, że należy uczynić wszystko możliwe, aby każda złotówke zużytkować w sposób najbardziej celowy, aby ani jednego grosza nie wydać na cel inny, jak tylko i wyłącznie na tę pomoc doraźna.

Czy nakaz ten jest zawsze przestrzegany, jeśli chodzi o magistracka opiekę społeczną w Warszawie?

Na to pytanie obawialibyśmy się dać odpowiedź bez zastrzeżeń twierdząca. Bo mamy pewne wątpliwości co do racjonalnego użytkowania funduszów przeznaczonych na opiekę doraźną.

Dowody?

A ot, choćby taki: W ostatnich dniach wprowadzono inowację, polegającą na tem, że wszelkie zapomogi, przyznawane nędzarzom i biedakom nie sa im wypłacane bezpośrednio do rąk, lecz wysyłane pocztą lub przez PKO. Otóż przecietny koszt wysyłki jednej kwoty zasiłkowej wynosi około 50 groszy. Jedna stacja opieki społecznej wysyła przeciętnie około 1000 zasiłków miesięcznie, a że stacyj takich jest 12 otrzymujemy sumę około 6.000 zł., stanowiacą miesieczny koszt wysyłania zasiłków.

A 6.000 złotych — to 4 procent ogólnej sumy, jaką rozporządza na doraźne zasiłki opieka społeczna Magistratu stołecy.

4 proc. — to odsetek zbyt wielki, by można było z nim się pogodzić. 6.000 zł. miesiecznie — to suma zbyt poważna, by z niej rezygnować, jeżeli nawet za tę cenę istotnie można ułatwić i usprawnić urzedowanie. 6.000 zł. — to skromny zasiłek miesięczny dla 200 rodzin, niemających żadnych środków do życia.

A oto przykład drugi, niemniej zastanawiający. W biurach opieki społecznej zainstalowano świeżo... aparaty radjowe.

W jakim celu? Czy poto, by umilić pracę urzędnikom-głodomorom, pobierającym 150 zł. miesięcznie, czy też w tym celu, by dźwiękami muzyki zagłuszyć skargi i żale biedaków, przychodzących tu błagać o wsparcie?

Zarządzanie funduszami publicznemi nie jest łatwe. Wymaga zaś szczególnej powściagliwości w zapędach „reorganizacyjnych" i pomysłach nowatorskich, jeśli ma się doczynienia z groszami, z których każdy ma nakarmić człowieka głodnego.

Hitler o zasługach Marsz. Piłsudskiego

Wielka mowa polityczna na posiedzeniu Reichstagu

Na wtorkowem posiedzeniu Reichstagu, w czasie którego uchwalono ustawę scalającą kraje Rzeszy, kanclerz Hitler wygłosił przemówienie poświęcone polityce zagranicznej Rzeszy, w którem omówił szeroko stosunki polsko-niemieckie:

„Witamy dążenie do stabilizacji stosunków na Wschodzie — mówił Hitler — przy pomocy systemu paktów.

W dniu 30 stycznia ub. r., gdy obejmowałem rząd, stosunki między obu krajami wydawały mi się bardziej niż niezadawalające mi. Groziło niebezpieczeństwo, że w wyniku istniejących bezsprzecznie różnic, których przyczyny leżą z jednej strony w postanowieniach terytorjalnych traktatu Wersalskiego, z drugiej zaś w obustronnem rozjątrzeniu, wynikającem z nich, utrwali się zwolna wrogi nastrój.

Niemcy i Polacy będą musieli pogodzić się z faktem, że istnieją obok siebie. Jest więc bardziej celowem, aby stan, który trwał przez 1000 lat i którego również w przyszłości nie będzie można usunąć, otrzymał taka formę, aby można było dla obu narodów wyciągnąć stad możliwie jaknajwiększa korzyść.

Zresztą mogą w przyszłości istnieć różnice między krajami. Próby usunięcia ich przez działania wojenne nie pozostałyby w swoich katastrofalnych następstwach w żadnym stosunku do korzyści, jakieby można uzyskać.

Rząd niemiecki czuł się więc szczęśliwym, iż spotkał się u Wodza obecnego Państwa Polskiego, Marszałka Piłsudskiego, z tem samem wielkodusznem zapatrywaniem i że to obustronne przekonanie mogło być utrwalone w układzie, który nietylko wyjdzie na korzyść w równej mierze narodowi polskiemu i niemieckiemu, lecz stanowi ważny przyczynek dla utrzymania powszechnego pokoju.

Naród niemiecki gotów jest i chce zgodnie z duchem tego układu tak ułożyć również stosunki gospodarcze z Polską, aby po okresie bezpłodnej rezerwy nastąpił czas pożytecznej współpracy.

Jesteśmy szczerze uradowani, że narodowo - socjalistyczny senat gdański potrafił w tym samym roku doprowadzić do podobnego wyjaśnienia stosunków z sąsiedzkiem Państwem Polskiem".

Końcowe prace

komisji budżetowej

Prace komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem budżetu dobiegają końca, tak, że w następnym tygodniu pełny Sejm przystąpi do debaty budżetowej.

Na wczorajszem posiedzeniu w uzupełnieniu trzeciego czytania budżetu przyjęto jeszcze przedstawione przez dyrektora departamentu p. Nowaka zmiany, jakie wynikły w planie finansowo - gospodarczym przedsiębiorstwa kolei państwowych po wprowadzeniu w życie nowych zasad uposażenia pracowników kolejowych. Przyjęto też dwa wnioski, które w funduszu obrotowym reformy rolnej powiększyły we wpływach pozycję z tytułu spłaty pożyczek, udzielanych w związku z przebudową ustroju rolnego o 200.000 zł., zwiększyły o taką sumę kredyty na inne wydatki. Wreszcie uchwalono rezolucję pos. Wagnera (BB), wzywającą rząd do udzielania **rzeczowych ułatwień dla inwalidów wojennych w postaci organizowania warsztatów pracy**, a przedewszystkiem zatrudnienia inwalidów wojennych w ramach obowiązującego ustawodawstwa.

W ten sposób zakończono trzecie czytanie preliminarza budżetowego.

Po 10-minutowej przerwie zabrał głos referent jen. budżetu pos. Miedziński (BB).

Ślub córki P. Prezydenta

odbędzie się w lutym

Jedno z wczorajszych pism porannych zamieściło wiadomość o tem, iż w dniu wczorajszym odbył się ślub p. wiceministra Bobkowskiego z p. Zwisłocka, córka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jednocześnie ukazała się wiadomość o wyjeździe młodej pary do Zakopanego wraz z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Ślub p. Bobkowskiego z p. Zwisłocka odbędzie się dopiero w lutym.

P. Prezydent pozostaje w Warszawie i wczoraj o g. 11-ej przed południem przyjął nowomianowanego szefa kancelarii cywilnej, p. Świeżawskiego, który złożył na ręce P. Prezydenta zaprzysiężenie.

Pozatem o godz. 11.30 P. Prezydent przyjął hołd młodzieży szkół średnich i powszechnych, która przybyła ze sztandarami swoich szkół i orkiestrami na dziedziniec zamkowy, by uczcić w ten sposób przypadający w dniu jutrzejszym dzień imienin Pierwszego Obywatela Państwa.

—:*:—

Na 300 głosów tylko

może liczyć Daladier

PARYŻ. 31.1. Drugi gabinet Daladier'a znalazł dość chłodne przyjęcie w kołach politycznych. Premjer nie uwzględnił żądań grupy neo-socjalistów Marquet'a, którzy domagali się m. in. teki spraw wewnętrznych. Również centrum republikańskie odmówiło swego poparcia i wykluczyło nowego ministra wojny pułk. Fabry ze stronnictwa. W tych warunkach Daladier zdoła uzyskać najwyżej 300 głosów. I z trudem będzie się mógł utrzymać u władzy.

—::o*o::—

Nadzwyczajna komisja

w sprawie Stawiskiego

PARYŻ. 31.1. Referent komisji regulaminowej izby deputowanych, Breton opracował raport, dotyczący wniosku o powołaniu nadzwyczajnej komisji śledczej w sprawie Stawiskiego.

W konkluzji dep. Breton wnosi o przyjęcie przez izbę całości rezolucji bez dyskusji.

—::o*o::—

POGODA

Zachmurzenie zmienne z zanikającemi opadami śnieżnemi. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Lekki mróz.

Płacimy piątą ratę Pożyczki Narodowej

Wczoraj rozpoczął się okres wpłaty V-ej raty Pożyczki Narodowej. Okres ten, ze względu na przypadające w dniu 2 lutego święto oraz niedzielę w dniu 4 lutego, jest o jeden dzień krótszy. Obejmuje mianowicie tylko trzy dni: czwartek, sobotę oraz poniedziałek, t. j. 1, 3 i 5 lutego.

W związku z tem należy zaznaczyć, że według tymczasowych obliczeń, ogólna suma subskrypcji osiągnęła nominalnie około 340 miljonów zł. Jeśli odliczyć od tego 4 proc., ponieważ kurs emisyjny wynosi 96 za 100 oraz około 0,5 proc. na bonifikaty dla tych, którzy wpłacili całkowitą gotówkę odrazu — wypadnie odjąć około 15 miljonów złotych. Do skarbu państwa zatem winna wpłynąć suma około 325 miljonów zł.

Dotychczas skarb państwa otrzymał już z wpływów Pożyczki Narodowej około 201 miljonów zł. Suma ta w pierwszej racie, wpłaconej we wrześniu i październiku przyniosła 100 miljonów zł., druga rata wraz z opóźnioną subskrypcją, jaka miała miejsce jeszcze w listopadzie, dała 37,5 miljonów zł. Tytułem trzeciej raty w ciągu grudnia wpłynęło 31,6 miljn. zł., a tytułem czwartej raty w styczniu r. b. również ponad 31 miljn. zł.

Raty piąta i szósta, z których pierwsza płatna jest obecnie do dnia 5 lutego, następna zaś spoczątkiem marca, winni zatem przynieść około 63 miljn. zł., co uczyni razem już z osiągniętemi wpływami ogółem 264 miljonów zł.

Pozostałe 61 miljn. zł. przypadnie na miesiące od kwietnia do sierpnia, a nawet do września, ponieważ subskrypcja wśród wojska została rozłożona odrazu, na dwanaście rat. Miesięczne wpływy z tego źródła winny więc od kwietnia wynosić około 10 miljonów zł. miesięcznie, nie uwzględniając drobnego odsetka, jaki przypaść może na tych subskrybentów, którzy wskutek śmierci czy innych okoliczności przestaną płacić raty.

Konferencje z przedstawicielami angielskiego departamentu handlu zamorskiego

W dniu 30 b. m. przybyli do Warszawy przedstawiciele brytyjskiego departamentu handlu zamorskiego pp. Mullins i Lyal, którzy mają na celu zbadanie możliwości współpracy gospodarczej i handlowej pomiędzy przemysłami brytyjskim a polskim.

Wczoraj prezydjum zby przemysłowo-handlowej oraz Rady Traktatowej podejmowało gości brytyjskich herbatą, na którą przybyli m. in. przedstawiciele ministerstw spraw zagranicznych oraz przemysłu i handlu, jak również przedstawiciele wielu organizacyj gospodarczych.

W dniu dzisiejszym rozpoczną się na terenie izby przemysłowo-handlowej konferencje delegatów brytyjskich z przedstawicielami organizacyj i zrzeszeń gospodarczych, przemysłowych oraz handlowych. Przewidziane są również narady z przedstawicielami organizacyj rolniczych.

Pobyt pp. Mullinsa i Lyala w Polsce przeciągnie się do dnia 6 lutego włącznie.

Ampułki kokainy w skrytce autobusu

Zdemaskowany przemyt narkotyków

Z Rybnika donoszą: W wyniku prowadzonych od dłuższego czasu dochodzeń władze bezpieczeństwa pow. rybnickiego zlikwidowały na znaczną skalę zakrojony systematyczny przemyt narkotyków z Niemiec.

Władze bezpieczeństwa posiadały poufną informację, że przemyt kokainy, morfiny itp. uprawiany jest przez właściciela autobusu, kursującego na linji Rybnik — Wodzisław — Pszów— Raciborz, Hateusz Śliwka z Jodłownika.

Zdobyto konkretne dowody, że w jednym tylko miesiącu n. p. wrześniu ub. roku Śliwka przemycił z Niemiec 20 ampułek kokainy, które zostały dostarczone Ludwikowi Retlikowi z Jodłownika.

Nabywane w Niemczech narkotyki ukrywane były w specjalnej skrytce pod siedzeniem autobusu i w ten sposób przewożone do Polski.

Mieszkanie Retlika w Jodłowniku stanowiło centralę rozdzielczą i schodzili się tam Śliwa jako dostawca oraz nabywcy - pośrednicy Karol Wyploch i Józef Skorupa z Chwałowic oraz Antoni Anderski z Pszowa.

Założyli oni pewnego rodzaju spółkę handlową, przyczem każdy z nich wniósł pewną gotówkę do obrotu. Dalszemi pośrednikami byli Wacław Kantowski i Paweł Frelich.

Skontaktowali oni to przedsiębiorstwo z Jakóbem Abramowiczem i Antonim Starką, którzy narkotyki wywozili do Warszawy.

Część jednego z transportów miano ulokować na Śląsku i przewiózł go Ignacy Bochenek z Jankowic do Świętochłowic, gdzie przewieziona przezeń kokaina została zamurowana w piecu kaflowym u niejakiego Ryszarda Symury.

W czasie rewizji trafiono na ślad skrytki i ukrytą kokainę wydobyto.

Wszystkich zamieszanych w tę aferę aresztowano przekazano do dyspozycji władz sądowych w Rybniku.

Dziatwa szkolna u Pana Prezydenta Rzplitej

Dla uczczenia Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, z inicjatywy Rady Szkolnej, dzieci każdej ze szkół powszechnych stolicy wykonały adresy, zawierające życzenia imieninowe dla Pana Prezydenta przyczem zarówno układ tekstu jak i inwencję zdobniczą pozostawiono młodocianym artystom.

Adresy oprawiła w jednolite a. i jedna ze szkół, nadając mu wyjątkowo estetyczną formę.

Dzieci ze szkół powszechnych w dn. wczorajszym t. j. 31 stycznia o godz. 11,30 zebrały się na dziedzińcu Zamku. Dwaj chłopcy ze szkoły Nr. 8 w serdecznych i prostych słowach złożyli Panu Prezydentowi życzenia i wręczyli album.

Pan Prezydent serdecznie ucałował obydwu mówców i łaskawie przyjął dar serca dziatwy szkół powszechnych stolicy.

Uchwalenie likwidacji „Sowpoltorgu“ w Moskwie

Na zebraniu udziałowców „Sowpoltorgu“, które odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem pełnomocnika ludowego komisarjatu handlu zagranicznego p. Firsowa, postanowiono przystąpić do likwidacji tej organizacji i w tym celu powołano komisję likwidacyjną. W obradach zebrania wziął udział z ramienia „Polrosu“ prof. Henryk Kasperowicz.

Likwidacja biura „Sowpoltorgu“ w Moskwie i jego oddziału warszawskiego ma być przeprowadzona do dnia 1 kwietnia r. b. W związku z tem ma nastąpić również likwidacja „Polrosu“, który został powołany do życia jako organizacja, finansująca ze strony Polski obroty „Sowpoltorgu“.

Dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli szkół powsz. obowiązuje nadal

Wobec nieścisłych informacyj prasy o dodatku mieszkaniowym dla nauczycieli szkół powszechnych, Ajencja „Iskra“ wyjaśnia na podstawie informacyj, uzyskanych z najbardziej miarodajnych źródeł, iż obowiązek gmin do starczania mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych względnie wypłacania im dodatku mieszkaniowego w razie niedostarczenia mieszkania, wynika z postanowień ustawy z 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, znowelizowanej rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z r. 1930.

Ponieważ nowa ustawa uposażeniowa nie reguluje sprawy dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, przeto ustawa z 1922 r. obowiązuje w dalszym ciągu i jeśli nauczyciel szkoły powszechnej nie otrzymał mieszkania, dostawać będzie nadal dodatek mieszkaniowy w wysokości i na zasadach dotychczas obowiązujących.

Dostawy towarów polskich na rynek austrjacki

W myśl zarządzeń władz austrjackich, podania o udzielanie pozwoleń przywozu obejmować mają zapotrzebowanie pierwszych trzech miesięcy 1934 r.

Do prośby o pozwolenie przywozu należy dołączyć dowody importu danych towarów przez odnośnego importera z tego samego kraju pochodzenia w okresie porównawczym, który ustala się w sposób następujący: albo okres pierwszych trzech miesięcy roku 1931, albo czwarta część całego przywozu w r. 1931, lub też okresu od 1 października 1930 r. do 30 września 1931 r.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych o lotnictwie między Polską a Niemcami

Wczoraj nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką o żegludze powietrznej, podpisanej w Berlinie dnia 28 sierpnia 1929 r.

Powyższej wymiany dokonali ze strony Polski p. Józef Beck, minister spraw zagranicznych, ze strony Niemiec — Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

Ożywienie w przemyśle metalowym województwa lubelskiego

Jak nas informują, w przemyśle metalowym województwa lubelskiego po dwuletnim zastoju zostają częściowo uruchomione fabryki M. Wolski i S-ka w Lublinie oraz B-cia Perlis w Łochowie pow. węgrowskiego.

Obie fabryki zwiększają stopniowo ilość zatrudnionych robotników. Dobra tendencja zostanie prawdopodobnie utrzymana, gdyż wymienione fabryki wyprzedały posiadane na składzie wyroby.

Uruchomienie fabryki Portland Cementu

Fabryka Portland Cementu „Firley“ w Rejowcu po dwuletniej przerwie przystąpiła do przeprowadzenia remontu, celem uruchomienia swoich zakładów w połowie lutego b. r.

Uruchomienie fabryki „Firley“ jest bezpośrednim następstwem rozwiązania przez rząd umowy kartelowej w przemyśle cementowym. Przy wyzyskaniu pełnej zdolności produkcyjnej fabryka ta zatrudni około 600 robotników.

Lot pod dach świata

Sowiecka wyprawa do stratosfery

Przedsięwzięty przez uczonych sowieckich drugi zkolei lot do stratosfery (o czem donosiliśmy wczoraj) stanowi dawno przygotowywaną imprezę naukową.

Szczęśliwy i udany pod każdym względem lot zeszłoroczny wywołał w kołach sowieckich uczonych i lotników wielkie poruszenie.

Nikt z inicjatorów lotu ani osób, któ re bezpośrednio brały w nim udział nie spodziewał się osiągnięcia zawrotnej wysokości 19.500 metrów oraz sprawności działania aparatów naukowych po raz pierwszy zbudowanych na zasadzie teoretycznych wyliczeń przez laboratorja aerodynamiczne.

Zeszłoroczny lot Prokofjewa, Birnbauma i inż. Godunowa poza rekordowem osiągnięciem wysokości dostarczył tyle ciekawego materjału, że kilku wybitnych fizyków sowieckich z prof. Weryho na czele pracowało nad nim przez kilka miesięcy.

Wczorajszy zimowy start balonu stratosferycznego „Ossoawiachim", który został zbudowany całkowicie z materjałów sowieckich i w r. ob. miał towarzyszyć stratostatowi „SSSR".

Budowa stratostatu „Ossoawiachim", który pozatem nosi oficjalną nazwę „Sirjus" została wykonana w Leningradzie przez inżynierów instytutu aerodynamicznego Czertkowskiego, Wasenko i Fiedosiejenko.

Objętość tego statku podróży podniebnych wynosi 24.900 mtr. sześciennych najwyższa osiągalna wysokość — 32.000 mtr.

Te dane z przed kilku miesięcy zostały w drodze prób i doświadczeń sko rygowane o tyle, że stratostat otrzymał możność wspinania się w powietrze na znacznie większą wysokość.

Gondola stratostatu została wykonana według specjalnych planów. Składa się ona ze szkieletu zbudowanego z rur oraz najlżejszego gatunku stali wy produkowanej w hucie im Stalina.

Gatunek stali poza swą lekkością wy różnia się tem, że zupełnie nie poddaje się działaniu rdzy, jest odporny na dzia łania magnetyczne i wytrzymuje b. sil ne ciśnienie.

Do najbardziej ciekawych wynalazków zastosowanych w stratostacie na leżą okna gondoli. Wprawione w nie szyby zupełnie nie ulegają zamarzaniu lub zapoceniu, pomimo, że temperatura w stratosferze waha się między 60 — 70 st. poniżej zera.

Kierowanie stratostatem jest całkowicie zmechanizowane i zautomatyzowane.

Gondola jest wprawiona w olbrzymi kosz trzcinowy zaopatrzony w amortyzator potrzebny w celu uchronienia narzędzi naukowych przed rozbiciem lub zniszczeniem w razie gwał townego lądowania.

Drugi skolei lot, jak mówiliśmy przygotowywany od kilku miesięcy, odbył się na skutek orzeczenia komisji naukowej, składającej się z uczonych rosyjskich tej miary co aka demik Joffe, prof. Rynin, Molczanow, Arbelli, Bończ-Brujewicz, Weryho, Osiński. Cała praca uczonych odbywała się jednak przy stałym współudziale młodego entuzjasty stratosfery i pioniera budownictwa stratostatów inżyniera Czertkowskiego.

Na program prac naukowych sowie ckich lotników złożyły się zadania:

1) Zbadanie elementów meteorologicz nych oraz 4) badanie składu powietrza czyli sprawdzenie teoretycz nej formułki barometrycznej.

2) Zbadanie pracy aparatów do mierzenia temperatury w warunkach intensywnego nagrzewania w górnych warstwach powietrza. 3) Ścisłe badanie działania promieni kosmicznych oraz 4) Badanie składu powietrza we wszystkich warstwach.

—— ——):*:(——

Zbrodnia młodych wywrotowców

Chcieli zgładzić rzekomego donosiciela

SOSNOWIEC. 1.1. — W tut. sądzie okręgowym toczyła się przez cały dzień sensacyjna rozprawa przeciwko parze młodocianych komunistów: 18-letniemu Lewkowi Wajntraubowi i 19-letniej Sali Woźnicównie.

W kwietniu r. ub. oboje napadli na jednego z członków partji komunistycznej, Włodzimierskiego, posądzonego o zdradzanie partji przed władzami. Wajntraub zarzucił Włodzimierskiemu sznur na szyję i zacisnął pętlę, poczem razem z Woźnicówną zawlekli swą ofiarę na podwórze jednego z pobliskich domów i wrzucili do dołu kloacznego. Dzięki temu że dół był poprzedniego dnia opróżniony, Włodzimierski ostatkiem sił zdołał wydostać się i dowlec do komisarjatu.

Wajntrauba zdołano wkrótce ująć. Woźnicówna przez kilka miesięcy ukrywała się w Warszawie pod nazwiskiem Solowiejczykowej.

W wyniku rozprawy sąd skazał Wajntrauba na 8 lat więzienia, Woźnicównę zaś na 5 lat, oboje z pozbawieniem praw.

——:::*:::——

120 pancerników buduje Ameryka

WASZYNGTON, 31.1. Komisja morska senatu zaakceptowała projekt t. zw. ustawy Vinsona, przewidujący budowę 120 nowych okrętów wojennych w ciągu kilku lat.

Biała dzicz

Murzyn zlynczowany przez tłum

LONDYN, 31.1. Z miejscowości Tampa na Florydzie otrzymano wiadomość o nowym wypadku zlynczowania przez tłum murzyna.

Został on zaaresztowany pod zarzutem napaści na białą kobietę. W czasie odprowadzania go do sądu policyjnego, tłum rzucił się na nieszczęsnego murzyna, któ rego zastrzelono na miejscu.

1000 ofiar oszustwa

Afera niemieckich spryciarzy

Z początkiem 1927 r. pojawiły się w prasie województwa śląskiego ogłoszenia przedsiebiorstwa pożyczkowego „Der Kapitalmarkt" z siedzibą w Niemczech.

Przedsiębiorstwo to proponowało na bardzo dogodnych warunkach pożyczki obywatelom polskim za zabezpieczeniem hipotecznem.

Firma miała przeprowadzać tranzakcje pożyczkowe przy pomocy zastępców rozsianych po wszystkich większych miejscowościach w liczbie około stu.

Na poczet rzekomych pożyczek pobierali zastępcy od setek osób zaliczki na koszty manipulacyjne dochodzące w wielu wypadkach do 300 złotych od osoby.

Kiedy po długiem daremnem wy czekiwaniu kandydaci na pożyczkę zorjentowali się, że mają do czy nienia z wyrafinowanymi oszustami, poczęli zgłaszać swe pretensje do władz bezpieczeństwa.

W związku z tem policja śląska przeprowadziła żmudne dochodzenia, w wyniku których aresztowa no 14 zastępców przedsiębiorstwa „Der Kapitalmarkt".

Sprawę przekazano władzom są dowym.

Według pobieżnych obliczeń poszkodowanych zostało przez wspomnianą firmę i jej zastępców około 1.000 osób.

Główni aranżerowie tej monstrualnej afery oszukańczej, w których rękach spoczywało kierownictwo akcji na terenie województwa śląskiego, niejaki Francke i Schneider znajdują się w Niemczech.

Bunt murzynów w Afryce

Stacje misyjne płoną

W kolonji brytyjskiej Kenya (wschodnia Afryka) wybuchł groźny bunt wśród kilku szczepów murzyńskich.

Nienawiść zbuntowanych murzynów skierowana jest przeciwko misjonarzom i przeciw tubylcom, którzy prze szli na wiarę chrześcijańską.

Zbuntowane hordy w sile kilku tysięcy napadają na stacje misyjne i

W kilku wsiach murzyńskich doszło do ostrych starć między buntow nikami a wiernymi kościołowi murzy nami, w czasie których kilkadziesiąt osób zostało zabitych. Kilka osad murzyńskich poszło z dymem.

Brytyjskie władze kolonjalne wyde legowały silne oddziały wojskowe celem zlikwidowania buntu.

400 obrączek i bransoletek

znaleziono u przemytnika

Wczorajszej nocy na dworcu kolejowym w Bytomiu został ujęty przez niemieckiego urzędnika celnego ukrywający się w budce hamulcowej pociągu polskiego mieszkaniec Katowic, Helmuth Kurbanek (ul. Czecha 5).

Kurbanek stawił opór urzędnikowi wzbraniając się wylegitymować i zamierzał zbiec na stronę niemiecką, został jednak doprowadzony do posterunku polskiego i oddany w ręce policji.

Przy rewizji osobistej znaleziono u Kurbanka wielką ilość różnych wyrobów złotych i srebrnych, jak n. p. 200 obrączek, 200 spinek do mankietów, 200 bransoletek pozłacanych, koło 40 ołówków, 50 sztuk łańcuszków do zegarka i t. p.

Kurbanek oświadczył, iż towar ten miał dostarczyć za pewnem wynagrodzeniem nieznanemu mu bliżej kupcowi żydowskiemu z Katowic.

Osobę tego kupca ustali dochodzenie.

Wieści giełdowe

Dolar—5.48

WARSZAWA, 31.1.

Wprowadzenie w Ameryce „Gold Act 1934" wywołało zniżkę dolara w Warszawie.

Dolary oddaja po 5.51, przy obliczeniu miedzynarodowem 5.53.

Bank Polski płaci za nie po 5.49.

Znamienna jest zniżka waluty holenderskiej.

DEWIZY

Berlin 210.4. Gdańsk 172.82. Belgja 123.65 Holandja 356.5 Londyn 27.8, Paryż 34.9. Szwajcarja 172.08.

——):*:(——

Smierć polskiego turysty

pod lawiną w Alpach

Z Nicei wybrała się w Alpy wycieczka, w której znajdowali się też dwaj bracia Władysław i Bronisław Bubel, Polacy.

W okolicach Saint Etienne de Tinee, niedaleko wioski Boussioyas, zaskoczyła ich lawina.

Z Saint Etienne wysłano drużynę ratowniczą która uratowała wszystkich z wyjątkiem Bronisława Bubela, którego nie udało się odnaleźć w śniegu.

Zmarły liczył lat 17 i był mistrzem pływackim jednego z klubów nicejskich.

Czwartek

1

LUTEGO 1934

Dziś Ignacego
Jutro O. N. M. P.

SŁOŃCE
Wsch. sł. 7.18
Zach. sł. 4.21

Wsch. ks. 6.33
Zach. ks. 7.53

Zniesienie reglamentacji prostytucji

zwiększy zdrowotność, wypleni zło, samowolę i nadużyc a

Specjalny wywiad z p. ministrem d-rem W. Chodźko



B. minister dr. Witold Chodźko, delegat do Ligi Narodów, prezes Izby Ubezpieczeń Społecznych.

Jak już zapowiadaliśmy wczoraj, zwróciliśmy się z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie reglamentacji prostytucji i nowego projektu ustawy o walce z nierządem i chorobami wenerycznemi, do długoletniego ministra zdrowia publicznego, delegata Polski do Ligi Narodów, wybitne go lekarza i hygjenisty d-ra Chodźki.

— Jakie jest zdanie p. ministra o reglamentacji policyjnej nierządu?

— Różnie się można na to zapatrywać z punktu widzenia moralności. Natomiast jest rzeczą przesądzoną, że

zarówno rejestracja policyjna, jak i sanitarna nie daje żadnej gwarancji.

Jestem zdania, że nawet odnosi skutek wręcz odmienny od zamierzonego, gdyż wprowadza w błąd publiczność, dając jej złudę bezpieczeństwa i przeświadczenia o doskonałości istniejących metod.

— Czy dotychczasowy stan rzeczy w tej dziedzinie u nas uważa p. minister za zadowalający?

— Oczywiście, że nie. Obecny stan rzeczy, który trzeba uważać za jeden z okresów przejściowych w dążeniu do realizacji zapoczątkowanego już w r. 1922 abolicjonizmu,

nastręcza wiele zastrzeżeń i wątpliwości.

Zastrzeżenia te odnoszą się zarówno do przepisów regulujących tę sprawę, jak i do niektórych metod używanych przy ich wykonywaniu.

— Więc projekt nowej ustawy, która między innemi znosi reglamentację, jest dobry i potrzebny?

— Bardzo potrzebny. Przydał by się nam już od dobrych kilku lat. Projekt ten w tej formie, w jakiej mi jest znany,

jest niewątpliwie dużym krokiem — ku lepszemu.

W każdym razie pamiętać należy, że nie jest to jeszcze ostateczne rozwiązanie tej sprawy, gdyż zagadnienie prostytucji i skutków z niej wypływających łączy się organicznie z wszystkiemi innemi dziedzinami życia społecznego i uzależnione jest nietylko od sytuacji materjalnej kraju, ale także od poziomu kulturalnego najszerszych mas, od ustawodawstwa dotyczącego małżeństw i wielu innych rzeczy. My możemy dziś stwierdzić z całą pewnością tylko to jedno, **że im bardziej liberalny jest system, im mniej wszelkiego przymusu policyjnego stosuje się w tych sprawach — tem wyniki są lepsze.**

— Jakie kraje są według zdania p. ministra najbliższe czystego abolicjonizmu?

— Danja i kraje skandynawskie. I trzeba przyznać, że **Danja jest jednem z najzdrowszych społeczeństw w Europie.** Sądzę, że projekt naszej nowej ustawy jest bardzo zbliżony do przepisów duńskich.

— Czy p. minister jest zdania, że wprowadzenie nowej ustawy w życie, wykluczy wiele stron ujemnych,

graniczących często z przerostem samowoli niższych organów wykonawczych, jakie przy obecnym systemie niewątpliwie istnieją?

— Z całą pewnością. Zniesienie reglamentacji automatycznie uporządkuje te sprawy.

— Czy przydałoby się

ścisłe i wyraźne określenie kompetencji policji kobiecej

i celów do których ona będzie używana?

— Tak.

— Co można odpowiedzieć na argument przeciwników abolicjonizmu, dowodzący, że zniesienie reglamentacji i wprowadzenie bezpłatnego leczenia podniesie znacznie wydatki państwa?

P. minister Chodźko rozkłada ręce wymownym ruchem.

— Trudno, proszę pana, hygjeny za darmo, albo w drodze dobroczynności publicznej nie stworzymy.

zdrowie zawsze kosztuje.

A kosztowniejsze niewątpliwie od zdrowia jednostki jest zdrowie społeczeństwa.

Nowe przepisy emerytalne

dla kolejarzy

Rada ministrów w dniu 28-ym stycznia r. b. uchwaliła rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem i o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników Polskich Kolei Państwowych.

Nowe przepisy emerytalne zachowały dotychczasowe uprawnienia pracowników pozostających w służbie, a ponadto przywróciły tym pracownikom pełny wymiar zaopatrzenia emerytalnego po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej w wysokości 100 proc. uposażenia zasadniczego.

Dotychczasowe przepisy emerytalne przewidywały wypłatę odpraw dla pracowników, którzy nie nabyli prawa do zaopatrzenia tylko w tych wypadkach, gdy składki pracownika nie zostały przekazane instytucjom ubezpieczeniowym. Obecne zaś przepisy wprawdzie zmniejszają maksymalną wysokość odprawy z 12-tokrotnej do 6-ciokrotnej sumy, przyjętej dla ustalenia podstawy wymiaru zaopatrzenia jednak pracownik w każdym przypadku otrzyma odprawę, ponadto Polskie Koleje Państwowe obowiązane są przekazać składki danego pracownika instytucji ubezpieczeniowej. W przypadkach, gdy z pracownikiem zostanie rozwiązany stosunek służbowy po upływie okresu przebywania w stanie nieczynnym, otrzymuje on odprawę do wysokości trzykrotnej sumy uposażenia. Dodać należy, że ustawa emerytalna dla funkcjonarjuszów państwowych przewiduje odprawę tylko w wyjątkowych wypadkach w wysokości trzymiesięcznego uposażenia.

Nowe przepisy zaliczają drużynom parowozowym i konduktorskim każdy rok służby, spędzonej na parowozie, w wagonie motorowym, elektrowozie, lub przy obsłudze pociągów, jako 14-cie miesięcy.

Co do dotychczasowych pracowników próbnych (obecnie stałych), którzy przepisami emerytalnemi zostali objęci dopiero od dnia 1-go sierpnia 1932-go roku, jak również w stosunku do pracowników stałych, którzy zostaną przyjęci do służby kolejowej po dniu 1-ym lutego r. b., uzyskanie pełnego zaopatrzenia emerytalnego uzależniono od osiągnięcia 40-letniej wysługi emerytalnej. Przepis ten przystosowano do obowiązującego ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznem.

Wskutek zaliczenia kandydatów w poczet pracowników etatowych, około 3000 tej kategorji pracowników w dyrekcjach zachodnich zostało objętych przepisami emerytalnemi z zaliczeniem im do wysługi emerytalnej okresu uczestnictwa w kasie emerytalnej dla robotników kolei państwowych w b. dzielnicy pruskiej.

Stosownie do obowiązujących do tychczas przepisów emerytalnych, dodatek ekonomiczny na żonę, wypłacany dotychczas emerytom powinien być wstrzymany od dnia 1-go lutego r. b. — Ponieważ nowe przepisy emerytalne nie miały na celu uszczuplania dotychczasowych zaopatrzeń emerytalnych, przeto na podstawie tych przepisów dodatek ekonomiczny dla emerytów będzie wypłacany nadal, lecz w wysokości ustalonej stosownie do lat wysługi emerytalnej; przepis ten przystosowany jest do podobnego przepisu ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszów państwowych.

Zjazdy polskiej młodzieży akademickiej

w Niemczech i we Francji

Po odbytym w końcu grudnia ub. r. zjeździe studentów polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. nastąpić mają zjazdy studentów Polaków w Niemczech i we Francji.

Zwołany na dzień 3-go lutego r. b. do Berlina zjazd studentów Polaków w Niemczech zudzi zrozumiałe zainteresowanie polskiej młodzieży akademickiej. Na zjeździe zostanie wygłoszony szereg referatów, poruszających nietylko aktualne zagadnienia akademickie, lecz również mających na celu zbliżenie polsko - niemieckie młodzieży akademickiej. W inauguracji zjazdu mają również wziąć udział przedstawiciele niemieckich organizacyj akademickich.

Wdniu 10-tym lutego r. b. rozpocznie się w Paryżu zjazd studentów Polaków we Francji. Będzie to szósty skolei doroczny zjazd, do którego przygotowania już są na ukończeniu.

Chcąc wykorzystać zjazd dla zbliżenia młodzieży akademickiej polskiej i francuskiej Zarząd Związku Stowarzyszeń Studentów Polaków we Francji zaprosił na inaugurację zjazdu i mający się odbyć w ostatnim jego dniu raut wybitnych przedstawicieli organizacyj młodzieży francuskiej. Dodać należy, że Stowarzyszenia studentów Polaków we Francji są afiljowane przez Association Generale des Etudiants, korzystają zatem z ulg, przysługujących studentom Francuzom. Na porządku więc zjazdu znajdą się sprawy dotyczące zarówno polskiej, jak i francuskiej młodzieży akademickiej.

Jutro 12 stron!

Dodatek humorystyczny

Dzielny sierżant Gschweidl

W roku 1917 służyłem w czwartym pułku lotniczym.

Jeden z oficerów skonstruował właśnie nowy typ spadochronu, odznaczający się niezwykłą prostotą. Wystarczyło tylko pociągnąć za mały pierścień, umieszczony na lewem ramieniu i spadochron natychmiast otwierał się.

Jednakże przed pociągnięciem należało odczekać trzy sekundy, aby nie rozedrzeć delikatnej, jedwabnej materji o skrzydła lub ogon samolotu.

Próby z „martwym ciężarem“ — workiem piasku — wypadły znakomicie. Do prób z „żywym ciężarem“ zakwalifikowano mnie i sierż. Gschweidla. Jednemu z nas miał przypaść zaszczyt wykonania pierwszego skoku.

Los padł na Gschweidla, poczciwego, tępego nieco Tyrolczyka, o płowej czuprynie i wyblakłych, niebieskich oczach.

Poraz dziesiąty tłomaczyłem mu w samolocie na minutę przed skokiem:

— Słuchaj, Gschweidl! Gdy znajdziemy się nad środkiem lotniska, na wysokości tysiąca metrów, wyskoczysz, odliczysz sobie trzy sekundy, pociągniesz za pierścień i spokojnie wyładujesz!

Gschweidl kiwnął głową:

— Aha, rozumiem. To tak, jak przy rzucie granatem... Policzę sobie: sto dwadzieścia jeden sto dwadzieścia dwa, stodwadzieścia trzy, pociągnę za pierścień i już potem wszystko samo pójdzie...

Odwrócił się, otworzył drzwiczki kabiny i skoczył w próżnię!

— Pamiętaj — ryknąłem za nim z całych sił, pragnąc przekrzyczeć warkot motoru — trzy sekundy!

Tymczasem Gschweidl spadał, spadał, spadał! Parę razy wywinął koziołka w powietrzu. Na wysokości pięciuset metrów leciał głową na dół z zamkniętym spadochronem! Nam, patrzącym na to krew uderzyła do głowy.

Auto sanitarne, stojące przed hangarami popędziło na środek pola.

Nagle na wysokości niecałych pięćdziesięciu metrów nad ziemią spadochron rozwinął się, załopotał na wietrze, jak chorągiew i łagodnie osadził sierżanta Gschweidla na trawie.

Po chwili byliśmy przy nim:

— Gadaj, Gschweidl, jak to było? — zawołał kapitan Wessely.

— A to wszystko, panie kapitanie, przez ten sakramencki pierścień. Po wyskoczeniu z samolotu zacząłem spadać na dół... Sięgam za plecy, a tu pierścienia niema! Patrzę z drugiej strony, szukam na brzuchu, po kieszeniach. Psiakrew! Przepadł, jak kamień w wodę! Szukam drugi raz, no i znalazłem go na lewem ramieniu. Włożyłem go na palec i — jak przy rzucie granatem — liczę „sto dwadzieścia jeden, sto dwadzieścia dwa, sto dwadzieścia trzy“... pociągnąłem i już potem wszystko samo poszło...

ŚPIEWAK.

Do znanego śpiewaka operowego przychodzi jakiś elegancki pan.

— Czem mogę panu służyć? — zapytuje mistrz.

— Chciałbym zostać śpiewakiem. Czy nie miałby pan nic przeciwko temu, żebym zaśpiewał jakąś arję?

— Proszę bardzo.

Po odśpiewaniu arji młody człowiek pyta:

— No, jak pan myśli, czy z tym głosem mogę iść do opery?

— Jeśli pan ma pieniądze na bilet, to niewidzę żadnych przeszkód.

NA SKRZYDŁACH PIEŚNI.

Lekcja historji muzyki w szkole muzycznej. Profesor mówi z entuzjazmem o Wagnerze.

Uczennice jednak nie zwracają zbytniej uwagi na wykład i rozmawiają szeptem między sobą.

— Panna Szczypkiewiczówna — woła wreszcie zirytowany profesor do jednej z nich — pani zupełnie nie uważa! Proszę mi powiedzieć kto śpiewa „pieśń do łabędzia“ i w jakiej operze?

Uczennica wstaje czerwona jak burak i milczy.

— No proszę — denerwuje się staruszek — niech mi pani powie, kto śpiewał: „Łabędziu mój, dziękuję ci!“. No, oczywiście nie wie pani! Nic dziwnego. Całą godzinę gadała pani zamiast słuchać!

— O przepraszam panie profesorze — broni się uczennica — Wiem dokładnie: Leda! (t)

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Któż nie zna w Kopenhadze Olafa Iversena? Kochany chłop. Szorstki może nieco, ale pozatem człowiek o gołębiem sercu.

Raz tylko zdarzyło się, że mówiono o nim źle, gdy swemu małemu synkowi Knutowi rozbił na głowie butelkę szampana.

Na miłość Boską — powiecie i takiego typa można nazwać człowiekiem o gołębiem sercu?

Weźcie jednak pod uwagę, że wypadek ten zdarzył się podczas chrztu małego Knuta, zaś stary Iverson jest prezesem wielkiego towarzystwa okrętowego i właścicielem dwudziestu pięciu wspaniałych parowców atlantyckich!

PRZYWILEJE ZAWODOWE

— Spacerowałem kiedyś po mieście z p. X., tajnym agentem policji.

W pewnej chwili p. X. odezwał się do mnie:

— Przepraszam pana na chwileczkę...

I zboczył w kierunku ustronnego domku.

— Idę z panem — powiedziałem.

Weszliśmy obaj.

Wychodząc, dałem dyżurującej staruszce drobną monetę. Natomiast p. X. wyjął swój znaczek i wylegitymował się jako przedstawiciel policji.

BEZIMIENNI BOHATEROWIE

Zapadł zmrok. Blade światło latarni ulicznych odbijało się w mokrym, gładkim asfalcie. Ulicą Wierzbową, placem Marszałka Piłsudskiego, Mazowiecką, jedzie pełnym gazem auto komendy policji. W środku siedzą dwaj komisarze i jeden przodownik, trzech posterunkowych stoi na stopniach samochodu. Auto pędzi coraz szybciej, nie zwalniając na skrzyżowaniach. Klakson wyje przeraźliwie.

Przechodnie oglądają się z zaciekawieniem zmieszanem z lękiem. Mord? Napad bandycki? A może jakaś katastrofa?

Na placu Napoleona zgrzytnęły hamulce i wóz zatrzymał się. Policjanci wysiedli i zniknęli wśród drzewek i krzaków rosnących na cienistym, ślicznym skwerku.

Zebrał się tłum gapiów. Co dramat miłosny?... Podobno trzy trupy?...

Kilku odważniejszych wchodzi w ślad za stróżami bezpieczeństwa.

Wśród zieleni stoi mały, blaszany budynek z napisem: „Dla mężczyzn“.

POSEŁ MIŁOŚCI

Olaf Jörgensen siedzi na tarasie wytwornej kawiarni nad Canale Grande w Wenecji, obserwując od paru minut piękną damę, siedzącą przy jednym z dalszych stolików w towarzystwie jakiegoś eleganckiego dżentelmena.

— Przepraszam pana...

Olaf odwraca się.

— Czem panu mogę służyć?

Przed nim stoi jakiś młodzieniec o ciemnej cerze i czarnych kędzierzawych włosach.

— Pewna dama poleciła mi wręczyć panu ten list — mówi, wręczając turyście małą, niebieską kopertę.— Mam zaczekać na odpowiedź.

Olaf Jörgensen bierze list i czyta: „Szanowny panie. Pańskie spojrzenia zdradziły, że wzbudziłam pańskie zainteresowanie... Pan również mi się podoba. W tej chwili niestety jestem w towarzystwie. Korzystając jednak z tego że przez chwilę zostałam sama, pragnę Pana zawiadomić, że jutro będę czekać na niego o godzinie piątej po południu w „Cafe Esplanade“. Odpowiedź proszę wręczyć oddawcy niniejszego. F. R.“

Wietrząc nową, czarującą przygodę Olaf Jörgensen, skreślił na kartce papieru parę słów i wraz z sowitym napiwkiem wręczył ją posłańcowi.

W wielkiem mieście, pełnem turystów istnieje wiele zawodów.

Sympatyczny, skromnie ubrany młodzieniec, który co wieczór pisze pięknym, ozdobnym charakterem dwadzieścia listów, identycznej treści, obrał sobie zawód posłańca. Ale nie musi czekać na zlecenie, lecz sam osobiście doręcza napisane listy samotnie siedzącym panom, poczem czeka na odpowiedź i... napiwek.

W ten sposób zarabia sobie na skromne, ale dostatnie utrzymanie.

ILDEFONS KOPYTKO



...balonik i bandyta.

SIŁA WYŻSZA.

Pan Euzebiusz Tyntpulwer przechodzi ze swym pięcioletnim synkiem Bohdanem koło Belwederu.

— Tatuniu, co to jest za dom? — pyta Tyntpulwer junior.

— To jest Belweder.

— A kto tutaj mieszka.

— Co znaczy kto mieszka? Marszałek Piłsudski.

— Tak? To ja chcę zobaczyć Marszałka Piłsudskiego.

— Bohdanek, chodź natychmiast! — woła pan Euzebjusz ciągnąc syna za rękę. — Pan Marszałek dzisiaj nie wyjdzie!

— Dlaczego nie wyjdzie?

— Bo ja mówię, że nie wyjdzie!...

B. G. S.

Bernard Shaw był raz obecny na jakimś koncercie dobroczynnym. W pewnej chwili na estradzie ukazała się jakaś mocno podstarzała dama i zaczęła śpiewać ochrypłym, bardzo fałszywym głosem.

Gdy skończyła wreszcie, Bernard Shaw podszedł do niej i rzekł:

— Pani! Mówią, że łabędź śpiewa nim umrze. Bywają chwile w których pragnę z całego serca, aby z ludźmi działo się odwrotnie!

SPRYCIARZ

Przez Wall-Street idzie do szkoły mały Bob Kon. Bob jest synem ubogiego krawca.

Nagle naprzeciwko chłopca zatrzymuje się jakiś starszy pan. Starszym panem jest król naftowy, John Rockefeller. Król naftowy uśmiecha się i mówi:

— Dokąd idziesz, malutki?

— Co znaczy dokąd? Do szkoły.

Siwy pan sięga ręką do kieszeni i wyjmuje dziesięciocentową monetę.

— Weź sobie to i kup cukierków.

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo jak ojciec to zobaczy, to się spyta skąd mam pieniądze. Jeżeli mu powiem, że dostałem, to nie uwierzy i wybije mnie, bo będzie myślał, że ukradłem.

— Nie bój się. Jeżeli ojciec będzie cię pytał, kto ci je dał, to powiesz, że Rockefeller. Ja właśnie jestem Rockefeller.

— Ach to jeszcze gorzej!

— Dlaczego?

— Co znaczy dlaczego? To Rockefellera nie stać na więcej, jak na dziesięć centów, co?

SKĄPSTWO

Pani Zalcstein opowiada znajomej o swojej kuzynce:

— Ma pani pojęcie, pani Libkind, co to jest za skąpa kobieta? I do tego chytra... Powiem pani jedno — ona nie wie wogóle, jaki smak ma herbata.

— Bo?

— W domu to ona pije zawsze gorzką herbatę, a u kogoś ona pije za słodką.

Dodatek ilustracyjny



Austrjackie modele sportowe w Szwecji. Na pokazie modeli tych w Sztokholmie obecny był austrjacki minister przemysłu i handlu Stockinger, przyglądały mu się również księżniczki szwedzkie Ingrid i Ludwika.



Palestynę w ostatnich dniach nawiedził bardzo tam rzadki gość — śnieg. Na zdjęciu ogólny widok Jerozolimy pod śnieżnym całunem.



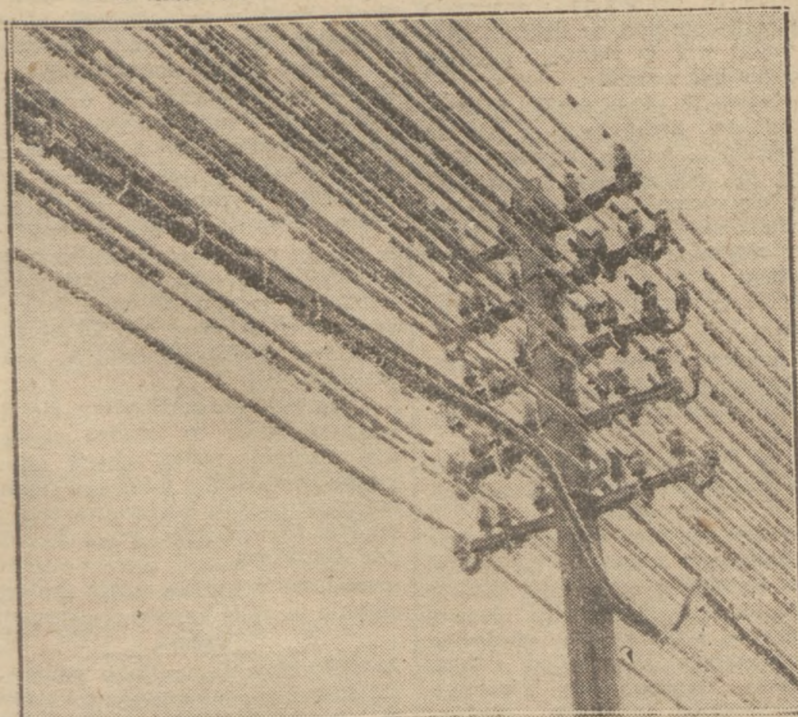
Afera Stawiskiego obfitowała i obfituje nadal w coraz to nowe skandale. Jednym z nich było również zajście pomiędzy b. ministrem francuskim André Hesse a adwokatem Józefem Beineix, zakończone pojedynkiem, którego moment uwieczniła nasze zdjęcie.



Najmłodszym burmistrzem świata jest bezwątpienia 22-letni J. Harmon Linville, burmistrz miasta Kernersville w Ameryce.



Piękny fragment ze starego Tallinu, stolicy Estonji



Przyroda jest najzdobniejszym dekoratorem. Oto zwykłe, brzydkie druty telegraficzne w pięknej szacie śnieżnej przybrały zgoła odmienny wygląd.



Zakończenie olbrzymiego raidu samochodowego w Monte Carlo, dokąd przybyli jego uczestnicy z różnych państw Europy.

6 miljonów kobiet pracuje w Polsce!

300.000 mężczyzn skończy z bezrobociem

jeśli „aniołki" ustąpią im miejsca

Instytut statystyczny w Zurychu w jednej ze swoich ostatnich publikacyj — podał do wiadomości państw i społeczeństw całego świata rzecz napozór drobną, a mianowicie —

ilość kobiet, pracujących w tej chwili zawodowo

na różnych polach i w różnych dziedzinach.

Oczywiście — publikacja Instytutu nie stanowi żadnej rewelacji dla świata, który już oswoił się z równouprawnieniem „płci słabszej" w życiu i przyzwyczaił się również do tego, że ta „słaba płeć", z podziwu godną, a niekiedy

wręcz brutalną siłą —

wypiera mężczyzn z ich warsztatów pracy. Jeżeli zatem nad sprawą tą chcemy się dłużej zastanawiać, to tylko z tego względu, że w statystyce Instytutu Polska uzyskała „zaszczytne"

pierwsze miejsce.

Tak jest. Nasze kobiety mogą się słusznie chełpić odniesionym na terenie międzynarodowym sukcesem: oto, jak się okazało, ze wszystkich narodów —

praca kobiet reprezentowana jest najliczniej w Polsce,

gdzie poświęca się jej

aż 6.000.000

pań, panien i panienek, czyli 45 proc całej dorosłej żeńskiej ludności naszego kraju.

Cieszcie się panie! Oto zdystansowałyście kraj, gdzie praca kobiet była zawsze bardzo ceniona — słoneczną

Francję,

w której jednak zajmuje posady płatne tylko 42 proc. ogólnej ilości świata kobiecego, daleko za nami zostały

Niemc,

(36 proc. pracujacych), gdzie, Bogu dzięki, zasada K i K — kościół i kuchnia nie utraciła jeszcze wśród kobiet swego znaczenia, ustąpiła nam pola

Italja,

gdzie kobiet pracuje tylko 27 na każdą setkę, ale gdzie też

bezrobocie nie istnieje zupełnie,

na szarym końcu w tej dziedzinie znalazły się

Anglja i Hiszpanja,

gdzie do pracy dopuszczono od 25 (w Anglji) do 9 proc. (w Hiszpanji) — łaknących równouprawnienia kobiet.

Piękne Panie i Szanowni Panowie! Te cyfry, rzucone na ekran stosunków gospodarczych świata mają swoją i to bardzo poważną wymowę. Zwłaszcza w Polsce, kraju, który od szeregu już lat zmaga się z klęską bezrobocia, kraju, gdzie w tej chwili znajduje się

około 300.000 zdrowych, młodych, zdolnych, chetnych, a bezrobotnych mężczyzn —

armja 6.000.000 pracujących kobiet musi zdumieć i... przerazić.

Spodziewam się z góry gromów, jakie na moją głowę ciśnie aeropag kobiecy; niech tam! Kobiety są od tego, żeby czynić hałas, my zaś — róbmy swoje —

pomimo hałasu.

Uderzmy się w piersi, panowie! Co zrobiliśmy dotąd w kierunku odzyskania utraconych stanowisk, jaką akcją w kierunku zwalczenia niezdrowej konkurencji możemy się pochwalić?!

Żadną! Przyjęliśmy z pokorą fakt obsadzania dobrych posad przez upudrowane panienki w jedwabiach, tych posad, które dawały i dać mogły utrzymanie niejednemu ojcu licznej rodziny. Mamy w samej Warszawie

kilkuset bezrobotnych lekarzy

i właśnie dlatego — na medycynie jest istny fraucymer. Młodzi adwokaci stają w sądach po 5 — 10 złotych i właśnie dlatego grozi adwokatom

zalew przez panny mecenaski.

W urzędach i biurach prywatnych redukuje się mężczyzn, fachowych dobrych pracowników, mających obowiązki i rodzinne i społeczne, ale zostawia się

damy i panie z t. zw. „wyższych sfer",

żony dobrze usytuowanych ludzi, panie, dla których

noc spędzona przy bridżu

służy za dostateczny powód do opuszczenia dnia pracy.

Nie chcę, aby mnie źle zrozumiano.

Nie występują tutaj przeciwko tysiącom cichych i pożytecznych pracownic,

zajętych w fabrykach, w handlu, w krawieczczyźnie, w tych wszystkich zresztą warsztatach, które mogą i powinny być obsługiwane wyłącznie przez kobiety, ale

z całą bezwzględnością

(tak zresztą, jak to jest przewidziane w Niemczech)

wyrugowałbym

z terenu pracy w Polsce te kobiety, dla których

praca stanowi jedynie „modne" uzupełnienie własnych funduszów — na fatałaszki i stroje dla „balów mody".

Wbrew temu, co usiłują wmówić w „czynniki miarodajne" — nasze organizacje feministyczne — kobiet zamożnych, kobiet — właścicielek nieruchomości i majątków, kobiet — żon dygnitarzy, kobiet — nie mających pojęcia „potrzeby materjalnej" mamy w Polsce bardzo wiele;

conajmniej 10 proc. owej sześciomiljonowej armji pracownic należy do klasy posiadającej;

conajmniej 5 proc. — do sfer „uprzywilejowanych".

5 proc. od 6.000.000 — to 300 000. Akurat tyle, ile według cyfr oficjalnych mamy bezrobotnych mężczyzn w kraju.

Czy nie wskazuje to jasno na jedyny sposób

przekreślenia za jednym zamachem wyrazu „bezrobocie" w naszej terminologji społeczno - gospodarczej?

Tylko że inicjatywa i przykład w tym względzie — powinny wyjść... od góry! A o to jest zawsze (i niestety!) najtrudniej...

Nie-bezrobotny.

Wojna z syropem buraczanym w Polsce

Urzędnicy akcyzy na usługach... kartelu

Czy władze skarbowe wiedzą o tem niesłychanem nadużyciu?

Kilkakrotnie już podnosiliśmy konieczność poddania gruntownej rewizji cen cukru na rynkach krajowych, cen niewspółmiernie wysokich, bo dyktowanych przez potężny kartel cukrowy. Pod koniec ubiegłego roku obiegały pogłoski, że sprawą tą już-już zająć się mają właściwe czynniki, gdy nieoczekiwanie piękne zamierzenia poszły w odwłokę — z jakiego naprawdę powodu — trudno docieć.

A tymczasem kartel cukrowy hula i używa sobie dowoli, drąc skórę z współobywateli,

jakby nie wiedział nic o ciężkiej, coraz cięższej sytuacji świata pracy.

Kartelowi dziwić się nie można, bo poto wszak został powołany do życia i poto istnieje, zrozumieć jednak trudno dlaczego kompetentne władze tolerują z taką bezprzykładną cierpliwością ten wyzysk zrzeszonych cukrowników, a tembardziej dlaczego w wielu wypadkach idą mu nawet na rękę.

Mamy oto nowy przykład do zanotowania, dowodzący słuszności tego zarzutu.

Szalona drożyzna polskiego cukru spowodowała, że mimo szumnych, zalewających całą Polskę haseł w rodzaju „Cukier krzepi" i t. p. coraz to więcej ludzi wyrzekać się musi tego niezbędnego dla człowieka cywilizowanego produktu. Tak jest w miastach. A po wsiach...? Tam jak rok długi

nikt cukru nie ogląda i przestał on zupełnie odgrywać jakąkolwiek rolę w gospodarstwie domowem.

Przed kilku tygodniami pewien mieszczuch, przejeżdżając przez jakąś wieś pod Krakowem, ze zdumieniem dowiedział się, że dzieci w tej wsi nie wiedzą nic o istnieniu... cukru i nigdy w swem młodem życiu go nie kosztowały. Niczem dzieci z jakiejś wioski murzyńskiej w głębi Afryki!

W takich warunkach, nic dziwnego, że ludność wiejska przedewszystkiem szuka sposobów wypełnienia tego braku. I znalazła go

w postaci syropu, przygotowywanego z buraków domowym sposobem.

Podobno ta produkcja rozszerzyła się do tego stopnia, że dziś już niema bodaj wsi w Polsce, gdzieby syrop nie był warzony.

I właśnie ta okoliczność spowodowała, że zainteresował się tą „produkcją"... kartel cukrowy. Cóż czynią pp. cukrownicy zrzeszeni? Mają tyle czelności, że zwracają się do władz skarbowych, aby wydały zakaz warzenia syropu domowym sposobem.

Jest to doprawdy żądanie niesłychane!

Bo wiemy, że nie wolno robić konkurencji pod żadną postacią monopolom państwowym. Ale wiemy także iż

niema w Polsce monopolu cukrowego, a jest tylko kartel prywatnych cukrowników.

Gdyby jeszcze ktoś wytwarzał cukier domowym sposobem na sprzedaż — to byłoby co innego. Wtedy władze skarbowe miałyby prawo wkroczenia, gdyż cukier obłożony jest podatkiem akcyzowym i taka produkcja domowa na sprzedaż pomniejszyłaby dochody skarbu państwa. Lecz wytwarzanie syropu dla użytku ściśle domowego nie może być traktowane pod tym kątem widzenia i dlatego to powołane koła rządowe zapewniły, iż nie myślą spełniać żądania pp. cukrowników.

Z tem większem zdziwieniem przyjąć trzeba fakt, że mimo braku wszelkich cech przestępstwa w wyrobie syropu cukrowego domowym sposobem i dla własnego użytku, oraz pomimo zapewnienia kół rządowych —

wykonawcze organa władz skarbowych podjęły w ostatnich dniach formalną nagankę na „producentów" syropu buraczanego.

Jak nam donoszą ze wszystkich stron kraju, funkcjonarjusze akcyzy przeprowadzają po domach skrupulatne rewizje w poszukiwaniu „nielegalnego" syropu, konfiskują jego zapasy i grożą surowemi karami.

Jest to oczywiście nadużycie, karygodne nadużycie, za które jednak winić nie można niższych funkcjonarjuszów akcyzowych. Ci wykonują jedynie polecenie swoich władz przełożonych.

I właśnie pragnęlibyśmy się dowiedzieć, jaka to władza skarbowa pozwoliła sobie, wbrew istniejącym przepisom i wbrew wyraźnemu zapewnieniu kół rządowych, zarządzić te rewizje? Która to władza skarbowa

uznała za właściwe pójść do tego stopnia na rękę kartelowi cukrowniczemu,

że potraktowała go jako państwową instytucję monopolową i udzieliła „urzędowej" ochrony dla lichwy stosowanej przez kartel cukrowniczy?...

Kleska Niemców w wyborach Kasy Zapomogowej huty Pokój

W wyborach do zarządu kasy zapomogowej huty Pokój w Nowym Bytomiu jakie odbyły się w dniu 30 ub. mies. lista niemiecka nie uzyskała tym razem mandatu. Lista ZZZ. która w r. ub. miała jeden mandat, zdobyła 4 mandaty, zaś lista ZZP — 2 mandaty.

Zatarasowany tor tramwajowy

Wczoraj koło godz. 6-ej wieczorem wyjeżdżająca z ulicy Dyrekcyjnej na Piłsudskiego. wyładowana po brzegi deskami, furmanka firmy Dawid z Załęża uległa na narożniku wypadkowi.

Skutkiem zawadzenia koła o krawędź złamała się óś wozu. który cały ciężarem osiadł na szynach tamująch ruch.

Nastąpiła skutkiem tego blisko godzinna przerwa w ruchu, którą usunięto po przeładowaniu desek na drugi wóz.

Zagadkowy napad

Wczoraj późnym wieczorem został zaczepiony przez nieznanego dotąd mężczyznę na ul. Kochłowickiej w Brynowie. 25-letni Wincenty Matura z Ligoty. Nieznajomy bez słowa ugodził Maturę w głowę, tak. że Matura runął nieprzytomny na ziemię ulegając wstrząsowi mózgu.

Przywieziony do szpitala miejskiego w Katowicach p ozatamowaniu krwotoku. Matura wczoraj odzyskał przytomność.

Dochodzenia celem ujęcia sprawcy napaści prowadzi policja.

::o*o::

Członkonkowie Deutsche Partei skazani za napad na listonosza

Z Lublińca donoszą: Na sesji wyjazdowej wydziału karnego sądu okręgowego w Lublińcu rozpatrywana była sprawa napadu rabunkowego. dokonanego w listopadzie ub. roku pod Kaletami na listonosza Sienkiewicza.

Główny sprawca i aranżer tego napadu niejaki Karch z Miasteczka Śląskiego skazany został jeszcze w grudniu ub. roku na 7 lat więzienia. Ujęta później reszta szajki stanęła dopiero wczoraj przed sądem.

W wyniku rozprawy główny pomocnik Karcha. Walla. ujęty przez straż graniczną pod Łagiewnikami został skazany na 5 lat więzienia. Dalczy. pomocnik Siwiec na 2 lata, Matysik na półtora roku i Siwy na rok więzienia.

Zaznaczyć należy. że wszyscy sprawcy tego napadu rabunkowego byli członkami Deutsche Partei w Miasteczku Śląskiem.

Rozprawie przewodniczył sędzia Koszołek. oskarżenie popierał wiceprokurator Kaniewski z Tarnowskich Gór.

Co będzie z Urbanem?

Zarząd K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) zwrócił się do PZPN z wnioskiem o ukaranie Ewalda Urbana za bezprawne granie w barwach Pocztowego P.W.

Śląski OZPN z swej strony zawiesił PPW z powodu nieprzestrzegania przepisów o zgłaszaniu graczy karencyjnych dalszem wstawieniem Urbana do zawodów.

Zawieszenie trwać bedzie aż do czasu zatwierdzenia sprawy przez PZPN.

Balon sowiecki jeszcze nie lądował

MOSKWA, 31. 1. — Tel. wł. — Wczorajszy start balonu „Ossoawjachimu" do stratosfery transmitowany był przez radiostacje sowieckie. Stacje transmitowały także rozmowy, prowadzone między ziemią i balonem.

W dwie i pół godziny po starcie o godz. 1.45 według czasu moskiewskiego załoga zakomunikowała że osiągnęła już rekordową wysokość 20.600 metrów i postanowiła lądować. Koło godz. 18-ej połączenie radjowe z balonem zostało przerwane.

O tym czasie stratostat szybował nad miastem Kolomna w odległości 125 klm. od Moskwy. Organizatorzy lotu przypuszczali. że lotnicy opuścili się na ziemię w jakiejś odludnej okolicy. Tymczasem dziś nad ranem radjostacja balonu znów się odezwała. Lotnicy zakomunikowali. że wczoraj nie mogli wylądować spowodu gęstej mgły i opuszczenie się na ziemię odłożyli do dzisiejszego ranka. Szczegółów dotyczących całonocnego lotu, narazie brak.

RYGA. 31.1. Z Moskwy donoszą: Energiczne poszukiwania sowieckiego balonu stratosferycznego „Ossowjachim 2" (Sirius) dotychczas nie dały żadnych wyników. Kilka samolotów wystartowało z Moskwy celem przeszukania odludnych miejscowości na północy, gdyż istnieje przypuszczenie. że balon stratosferyczny opuścił się w północnych okręgach Karelji.

)·*:(

Mieszkańcy Chorzowa protestują przeciw przyłączeniu N. Hajduk i Król. Huty

W związku z uchwałą śląskiej rady wojewódzkiej o połączeniu Nowych Hajduk, Król. Huty i Chorzowa w jedną wielką gminę, przybyła wczoraj do Katowic wozami i powózkami w malowniczych strojach śląskich 35-osobowa grupa mieszkanek i mieszkańców Chorzowa z Siwym na czele celem wniesienia protestu na ręce p. wojewody przeciwko połączeniu.

Delegację przyjął wicewojewoda Saloni. Po audjencji u p. wojeowdy grupa ta ustawiwszy się przed biurami województwa uwieczniła swą obecność wspólną fotografją.

Prowokacja urzędnika huty Królewskiej ukarana grzywną

Na niezwykle prowokacyjny wyskok pozwolił sobie wczoraj urzędnik huty Król, Paweł Moździoł zam. w Król. Hucie (Mickiewicza 6).

Mianowicie rozmawiając z robotnikami wyraził się Moździoł w języku niemieckim, że nowi dyrektorzy huty Polacy będą musieli opuścić swe stanowiska. gdyż jako marni fachowcy nie są w stanie sprostać swemu zadaniu i będą zastąpieni niebawem przez dyrektorów Niemców.

Prowokatora odstawiono do dyrekcji policji w Król. Hucie. która w trybie doraźnym ukarała go grzywną w kwocie 500 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

B. urzędnik -- aferzysta Z. U. skazany na rok więzienia

W sądzie okręgowym w Król. Hucie odbył się wczoraj proces przeciwko Erykowi Szczudełce, b. urzędnikowi zakładów ubezpieczeń w Król. Hucie. oskarżonemu o to że w czasie od 1930 d o1932 dopuszczał się systematycznych oszustw na szkodę ubezpieczonych oraz zakładów ubezpieczeń,

Petentom starającym się o uzyskanie wyższej emerytury doradzał Szczudełko uzupełnienie składek i uzyskane w ten sposób fundusze przywłaszczał sobie.

Afera ta wyszła na jaw, przyczem okazało się, że suma sprzeniewierzonych przez Szczudełkę pieniędzy przekroczyła 3.000 zł.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków ogłosił wyrok skazujący oskarżonego na rok więzienia.

Napad zamaskowanych bandytów na zagrodę rolnika

Z Pszczyny donoszą: Ub. popołudnia wtargnęło 6-ciu zamaskowanych sprawców na teren zagrody rolnika Pawła Łatki z Szerokiej. Łatka znajdował się w tym czasie w oborze.

Napastnicy usiłowali wyprowadzić przemocą Łatkę z obory na powietrze a ponieważ stawił on opór i podniósł krzyk o pomoc, został pobity laskami. Spłoszeni jednak krzykiem zamaskowani napastnicy zbiegli w kierunku Świerklańca.

Ponieważ najście to nie miało charakteru napadu rabunkowego, istnieje przypuszczenie, że za tło miało zemstę.

Wyświetli to dochodzenie.

Piłka nożna
Tabela kl. gr. A III!

Klub	Gier	Stos bramek	Punktów
1) K. S. Weweł Nowa Wieś	10	58:10	18
2) K. S. Pogoń Nowy Bytom	10	30:16	15
3) K. S. Slavia Ruda	10	26:20	13
4) K. S. Strzelec W. Hajduki	10	30:25	12
5) K. S. Odra Szarlei	10	18:25	10
6) K. S. Zgoda Bielszowice	9	11:18	8
7) K. S. Naprzód Ruda	10	16:23	8
8) K. S. Brzeziny-Śląskie	10	23:26	8
9) I. K. S. Tarlowskie-Góry	10	17:30	7
10) K. S. Silesia Łagiewniki	9	12:34	5
11) G. K. Kresy Król-Huta	10	14:31	4

Nadmienić należy. iż mistrzostwa w tej grupiesą już ukończone, lecz protest w sprawie zawodów Silesia — Zgoda 4:4). nie został dotąd załatwiony.

br...

Nowe wydawnictwa

Edgar A. Mowrer -- Niemcy cofają wskazówki zegara

Przełożył z angielskiego Prof. Dr. Roman Thorn.

Wśród wielu publikacyj omawiających stosunki Niemiec współczesnych wysuwa się na pierwsze miejsce bezsprzecznie dzieło E. A Mowrera, malującego szeroko podłoże przewrotu w Niemczech. Autor zakreślił wielostronnie podłoże niemieckiej reakcji i potrafił w formie przystępnej ująć bardzo głębokie i nieraz nieuchwytne problemy socjalne i psychologiczne. A więc przed wojną kierowało Niemcami pięć grup: około dwudziestu zwierzchników z cesarzem na czele oficerowie. urzędnicy, arystokratyczni właściciele dóbr i właściciele ciężkiego przemysłu.

Republika, która w odpowiednim czasie nie zdołała zgruchotać politycznego kośćca tych pięciu klik musiała lec pod ich stopami.

Odrodzenie prusaczyzny stało się głównym idealem wzmagającej się reakcji. a ideał ten odpowiadał pokoleniu zmęczonemu długiem czekaniem na zmianę losu i bezrobociem. Jeszcze w roku 1932 mogli socjaldemokraci ocalić demokrację, ale stchórzyli wobec gróźb przedstawicieli reakcji — jak to zresztą przepowiadali szydzący z nich komuniści.

Ciekawą rzeczą jest, że mimo zachodniej kultury. Niemcy nie wyzbyli się swoistych cech — ducha ślepego posłuszeństwa, nietolerancji, i dryllu wojskowego. A należy przyznać. że Hitler umiał i potrafił działać na te podstawy psychologiczne swego ludu przez narzucanie imponujących tłumowi symbolów i dewiz.

Sam prezydent Hindenburg — jak pisał Lord d'Abernon — to żołnierz do szpiku kości — instynktownie poza siłą nie ufający niczemu.

Tembardziej przeciętny Niemiec ciążył ku przedstawicielom silnej pięści — bo taką była reakcja niemiecka. oparta na podstawie przeciwrepublikańskiej. antycudzoziemskiej i antyrobotniczej.

Lud niemiecki nie mógł mieć zaufania do słabej demokracji. która subsydjowała byłych książąt. atakujących nowy porządek. do demokracji która swego wygnanego cesarza uczyniła najbogatszym człowiekiem przez wzgląd na przypuszczalne prawa własności. Jakiem zaufaniem mógł darzyć lud robotniczy republikę, która pozwalała, by jej ustawy były interpretowane przez urzędników starej daty.

W tych błędach demokracji widzi E. A. Mowrer zasadnicze przyczyny załamania się systemu liberalnej demokracji. Charakteryzuje świetnie działalność czołowych przewódców reakcji z Hitlerem na czele. tych siewców nienawiści — jak Alfreed Hugenberg — władca Telegraphen Unionu i Ufy, który walczył przeciw Polsce i Francji, a za cesarzem i szlachtą. za armją, biurokracją i kapitalizmem.

Można śmiało powiedzieć, że tak wielostronnego określenia procesu wielkiej przemiany w Niemczech nie uskuteczniły inne, tak liczne publikacje z tego zakresu.

Tłumaczenie wierne i bardzo ściśle oddające intencje autora.

E. Ch.

Jazda po pijanemu

O przykrych skutkach nadużycia „czystej" mógłby coś powiedzieć pan Franciszek Rak, mieszkaniec Chropaczowa. Oto powracając onegdaj wieczorem po libacji do domu i prawdopodobnie nie uważając co się dzieje na drodze wjechał na nadjeżdżający z przeciwnej strony szosy Piaśniki — Łagiewniki wóz Wilhelma Czupryny również mieszkańca Chropaczowa

Skutki tego zderzenia były przykre dla Raka bowiem upadając na ziemię okaleczył sobie ramię zaś Czupryna ma doń pretensję o złamany dyszel.

Trybuna Czytelników

Drukarze śląscy w jarzmie „dyktatury" pana dyrektora Koźlika

Z serji artykułów obrazujących niezwykle przykre stosunki w zawodzie drukarskim na Śląsku jakie drukowaliśmy w roku ubiegłym z racji dyktatorskich posunięć p. Koźlika, dyrektora Drukarni Katolickiej i likwidatora Korporacji Zakładów Drukarskich dowiedzieli sie Czytelnicy o skandalicznym wyzysku tej kategorji pracowników.

Obecnie otrzymujemy nowe informacje będące dalszym ciągiem poprzednich i świadczace zarazem, że od roku ubiegłego ten stan rzeczy nie uległ zmianie na lepsze, ale przeciwnie pogorszył sie znacznie. Red.

W obniżkach zarobków i stałem pogarszaniu warunków pracy celują właściciele drukarni na Ślasku. Usiłują oni narzucić pracownikom warunki pracy i płacy znacznie gorsze od poznańskich. Wiadomo przecież, że cennik jaki obowiazuje w Katowicach, które sa najdroższem miastem w Polsce, nie pozostaje w żadnym stosunku do

wysokich kosztów utrzymania,

zaczem powinien być o 20 proc. wyższy niż w Poznaniu, Warszawie czy Łodzi. Nie można pominać również faktu, że drukarz nabawia sie w pracy swej ciężkich

przypadłości zawodowych a gruźlica i zatrucie ołowiem rokrocznie pochłaniają liczne ofiary.

To też rzadko sie zdarza, by drukarz skazany na przedwczesna śmierć zebrać mógł jakiekolwiek oszczędności, które pozwoliłyby dać podstawę bytu pozostałej rodzinie. Na emeryturę również drukarz nie może liczyć, gdyż ustawowe ubezpieczenia uwarunkowane są dłuższym okresem składkowym.

Nie należy sądzić, by wszyscy właściciele drukarń z przekonaniem solidaryzowali się z akcja ustawicznych obniżek zarobków i represyj stosowanych przez p. Koźlika, dyrektora „Drukarni Katolickiej".

Pan ten

w fantastyczny sposób urósł

do godności rzecznika i opinjodawcy w sprawach zarobkowych. Łamiąc wszelkie ludzkie zasady sprawiedliwości i hasła, głoszone z łamów drukowanego w jego drukarni „Gościa Niedzielnego" czyni tak

jak jemu wygodnie,

byleby tylko na każdym kroku

pognębić i wyzyskać pracownika.

Praca ponad normę, przeciaganie godzin, zwlekanie z zapłatą przez całe miesiace — oto żywioł p. dyr. Koźlika, wszechwładnego władcy drukarni.

Jedynie nieliczna klika zaufanych p. Dyrektora cieszy się wyjątkowymi względami. Tym wypłacił p. Koźlik specjalne nadgodziny za robotę przy drukowaniu broszurki „Precz" przyczem w specjalnej liście płacy

nie potrącił nawet podatku,

gdy tymczasem inni pracownicy odeszli od kasy z niczem, aczkolwiek należała się im zapłata za wielką stosunkowo ilość nadgodzin. Taki n. p. maszynista rotacyjny (czł. rady zakładowej) pracując

bez przerwy 24 godzin

przy druku „Gościa Niedzielnego" i „Sonntagsbote" stał się poważnym wierzycielem drukarni.

Do tego anormalnego stanu rzeczy przyczynili się w dużej mierze sami pracownicy. Możnaby wprawdzie podać na ich usprawiedliwienie że zależało im na

utrzymaniu się na posadzie,

lecz nie powinni byli zapominać o tem, że uległością i kompromisami dostarczaja p. Koźlikowi

poważne atuty

w jego nieludzkich poczynaniach, odbijających się na skórze ogółu drukarzy.

P. Koźlik narzucił się mianowicie wszystkim niemal właścicielom drukarń swą osobą, sugerując im

projekt umowy zbiorowej,

projekt i absurdalny i godzący w byt setek pracowników drukarskich. Osławiony projekt p. Koźlika

przekreśla prawie wszystkie dotychczasowe zdobycze drukarzy,

a więc: święta pozostają bez wynagrodzenia, wprowadza się 48-godzinny tydzień pracy, obniża się o połowę wynagrodzenie za nadgodziny, zaprowadza się pracę akordową. Przy obecnie panującem bezrobociu p. Koźlik stara się je

bardziej pogłębić.

Obniżone o około 40 proc. płace zamierza p. Koźlik

zredukować o dalsze 15 proc.,

co równałoby się zupełnej ruinie i tak już mocno skrzywdzonych drukarzy.

Redukcje płac w zawodzie drukarskim na Śląsku zawdzięczają pracownicy przedewszystkiem p. Koźlikowi, który na wszystkich konferencjach cennikowych występował wobec pracodawców z jaknajdalej posuniętemi

zamysłami obniżkowymi.

Aczkolwiek cenniki obniżkowe nie znalazły u wielu właścicieli drukarń zastosowania, p. Koźlik wprowadzał je w życie w „Drukarni Katolickiej" przy pomocy otumanionej przez siebie

kliki przybocznej

i stworzonego również przez siebie związku.

Kiedy w listopadzie 1932 r. w sprawie obniżki płac nie doszło do ugody między związkami drukarskiemi a Korporacją Zakł. Graficznych na Śląsku— na wniosek p. Koźlika

rozwiązano korporację,

by w ten sposób dać możność pryncypałom dowolnego postępowania w sprawach cennikowych. Pan Koźlik wybrany przez członków korporacji

jej likwidatorem,

staje się z tą chwilą dyktatorem, narzucając swe projekty obniżkowe zarówno pracodawcom jak i pracownikom. Zajęty gorliwie

zamysłami obniżkowemi

p. Koźlik zapomniał jakoś o likwidacji Korporacji, która chociaż jeszcze niezlikwidowana zupełnie, dzięki panu Koźlikowi znajduje się od przeszło roku w stanie likwidacji. (Jakoś zbyt długo trwa ta likwidacja — a może to tylko fikcyjne rozwiązanie Korporacji? — przyp. zecera).

Korzystając z władzy likwidatora, p. Koźlik

unieważnił wszystkie umowy

podpisane przez Korporację. Na sprawę tę miał inny pogląd Komisarz Demobilizacyjny,

orzekając moc obowiązującą

wszystkich umów korporacyjnych. To jednak nie przeszkadzało p. Koźlikowi zignorować decyzję Kom. Demob. i pracownikom „swej" drukarni

podyktować 10-proc. obniżkę

płac z dniem 5 grudnia 1932 r. Pan Koźlik urządził się przytem bardzo sprytnie, bowiem zawiadomił wszystkich pracowników o swem zarządzeniu nadmieniając, że

kto się nie godzi na nowe warunki, może porzucić pracę.

Postępek ten należy zakwalifikować jako

wstrętny cynizm;

któż bowiem może rzucić pracę w obecnej niezwykle ciężkiej sytuacji na rynku pracy?

P. Koźlik wyróżnił się. Żadnemu z pracodawców - drukarzy nie wpadł pomysł krzywdzenia pracowników. Jeden jedyny pan Koźlik — dyrektor „Drukarni Katolickiej".

Na temat krzywd i szykan wyrządzanych pracownikom możnaby o panu Koźliku

spisać całe libry papieru,

ale szkoda papieru.

P. Koźlik ma już ustalona

opinję zdziercy

wyzyskiwacza i szkodnika sprawy pracowniczej na Śląsku.

Stary drukarz.

Czynsz mieszkaniowy musi ulec obniżce!

Magistrat katowicki powinien dać przykład

Poruszana przez nasze pismo sprawa obniżki nieżywotnych już i niepozostających w żadnym stosunku do obecnych zarobków — czynszów komornianych jest kwestją niezwykle palącą, kwestją, która musi być wreszcie uregulowana po myśli skandalicznie wyzyskiwanych lokatorów.

Podjęta przez nas akcja obniżki czynszów zyskała — rzecz prosta — popularność nietylko wśród urzędników, którym redukcj płac najdotkliwiej dały się we znaki, ale wśród pracowników innych kategoryj zjednała wielotysięczną rzeszę zwolenników.

Poruszoną przed 2 laty sprawę obniżki komornego w blokach miejskich przy ul. Raciborskiej w Katowicach, wyciągają zainteresowani lokatorzy na forum publiczne. Oto treść pisma złożonego przez tych lokatorów na ręce prezydenta miasta dra Kocura.

Nawiązując do wniesionej na ręce P. T. Prezydjum przed około 2 laty prośby o obniżkę czynszów mieszkaniowych w blokach miejskich przy ul. Raciborskiej, pozwalamy sobie prośbę tę obecnie ponowić ze względu na to, że podówczas nie została ona w całości uwzględniona, a 10 proc. w przecięciu obniżka czynszów w roku 1932 sprawy nie rozwiązała, zwłaszcza, że w międzyczasie nastąpiło dalsze

znaczne pogorszenie warunków materjalnych

lokatorów wymienionych domów.

Jak nas dochodzą wieści, P. T. Magistrat nosi się rzekomo z zamiarem

generalnej obniżki czynszów

w domach miejskich tylko o 5 proc., co nie stoi w żadnej proporcji do stopnia obniżenia się w latach ostatnich naszych dochodów, które

skurczyły się przeciętnie o 50 proc.

tak, że nawet 20-procentowa obniżka nie odpowiadałaby w pełni możliwościom płatniczym lokatorów, zmuszonych w obecnych warunkach w przeważnej mierze 25—30 proc. swoich całkowitych dochodów oddawać za czynsz mieszkaniowy.

W tych warunkach nic dziwnego, że

mnożą się eksmisje,

spowodowane niemożnością płacenia tak wysokich czynszów, co z pewnością i administracji wymienionych domów w konsekwencji niemało strat i kłopotów przysparza. Gdyby natomiast wysokość czynszów przystosowana była do możliwości płatniczych lokatorów, uniknęłoby się zaległości w płaceniu czynszów i wynikających stąd kłopotów ku obopólnemu zadowoleniu.

Wobec powyższego jeszcze raz prosimy o łaskawe uwzględnienie naszej ciężkiej sytuacji i obniżenie czynszów o 20—30 proc., ażebyśmy ze zobowiązań naszych mogli się należycie wywiązać.

Następują liczne podpisy.

*

Nie wątpimy, że Magistrat uwzględni słuszne i tak bardzo żywotne życzenie lokatorów.

Z pustemi rękami wracali z Bytomia

Wczoraj nad ranem na zielonej granicy pod Brzezinami śl. zatrzymali strażnicy powracających do Polski mieszkańców Czeladzi: Antoniego Judę, Franciszkę Sobałową, Władysławę Kaletową, Helenę Henczel oraz Józefa Bajerskiego z Będzina. Ponieważ nie posiadali oni dokumentów, zostali odprowadzeni na posterunek policji. Towarzyszący im Józef Wróbel z Czeladzi miał ze sobą woreczek pomarańcz i wianuszek fig, dlatego też powędrował do urzędu celnego.

Również wczoraj rano pod Szarlejem ujęli strażnicy powracających z Niemiec Leona Jędryska i Piotra Halembę z Szarleja. Zakwestjonowane im dwa worki pomarańcz podjął urząd celny. Pozatem zostały zatrzymane przemytniczki: Franciszka Rzepkowa z Szarleja (Piekarska 22) z 19 pomarańczami i Marja Hajde (Rozbarska 25) z 1 kg. drożdży niemieckiego pochodzenia.

Czerwony kur

Z Lipin donszą: Dzisiejszej nocy powstał w zabudowaniu Ksora Ulszyka przy ul. aBrbary 3, groźny pożar. W stodole, w której nagromadzone były olbrzymie zapasy siana i słomy buchnęły nagle płomienie, ogarniając budynek.

Na miejsce wypadku zalarmowano straże pożarne z Lipin, Chropaczowa, Łagiewnik i Nowego Bytomia, jednak przed ich przybyciem budynek spłonął doszczętnie wraz z 33 p. siana.

Szkoda jest znaczna, pokrywa ją ubezpieczenie.

Mecz hokejowy w Mysłowicach

Rozegrany onegdaj mecz hokejowy między drużyną M. K. H. i zespołem uczniów gimnazjum Państw. w Mysłowicach przyniósł tym ostatnim porażkę. Wynik 2:0 (0:0, 1:0, 1:0) nie był wykładnikiem gry a jedynie stronniczości sędziego p. Zawicha.

Drużyna M. K. H. grała brutalnie, o czem m. in. świadczył fakt złamania w czasie gry kilku kijków hokejowych.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

73 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Syn Ryszarda Hartena, Julian przybywa ze swoim wujem Zubowem do Warszawy i kradnie Ricie plan grobowca, chcąc zdobyć skarb, jednak ktoś już przedtem zdążył zabrać drogocenną skrzynkę.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Szukając „Bladego Józka" na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Sprytna para małżeńska wykorzystuje ciężką sytuację materialną Rity i stara się ją skojarzyć z bywalcem swoich „salonów", inżynierem Ochryniem.

Ochryń gubi pieniądze, a Rita, korzystając z jego nieuwagi, przywłaszcza je sobie. Kradzież jednak się wykrywa, a Berton wykorzystuje ten fakt w ten sposób, że zmusza Ritę do bezwzględnego posłuszeństwa.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

———:)✱:(———

Zosia posiadała autentyczny dokument, bo nie miała potrzeby ukrywania się przed urzędnikami policyjnemi, jak jej kochanek, poszukiwany przez listy gończe, jako zbiegły z więzienia.

Natychmiast po przyjeździe do Paryża, niepokój, który gnębił dotychczas Walczaka, ustąpił miejsca podniecającemu poczuciu bezpieczeństwa i wolności.

— Nareszcie będę miał spokój!... — mówił do Zosi, gdy jechali taksówką z dworca do hotelu. — Mogę bez obawy chodzić ulicami i nie kryć się do bram na widok znajomej twarzy... Pojęcia nie masz, Zosiu, jaki jestem szczęśliwy...

— I ja jestem szczęśliwa, jak jeszcze nigdy w życiu... — odparła Zosia, wyglądając przez szybki samochodu na zalane potokami świateł ulice paryskie. — Czy ja kiedy marzyłam o tem, że będę w prawdziwym Paryżu?... Jasiu, ja chyba zwarjuję ze szczęścia...

Wynajęli mały, schludny pokoik w zacisznym hotelu i po spożyciu kolacji w restauracji hotelowej udali się na spoczynek.

Mimo, iż byli znużeni długą podróżą, nie mogli zmrużyć oka przez całą noc, omawiając plany najbliższych dni.

Gwar uliczny, rozbrzmiewający za oknem, zdawał się im być najpiękniejszą muzyką, jaką kiedykolwiek słyszeli.

Nazajutrz wstali bardzo wcześnie i odrazu wyszli na zalane wiosennem słońcem miasto.

Nakupili moc drobiazgów, nie licząc się zbytnio z pieniędzmi, których Walczak miał sporo po sprzedaniu jeszcze w Polsce drobnej części klejnotów z grobowca.

Reszta skarbów spoczywała w dwóch kufrach, ukryta między podwójnemi dnami.

Zdawałoby się więc, że życie Walczaka i Zosi potoczy się spokojnem korytem, pozbawione trosk i kłopotów, jednak po kilkunastu dniach ich pobytu w Paryżu, zaszły wypadki bardzo niepokojące i niewróżące bynajmniej spokoju.

Ale narazie byli szczęśliwi, upojeni wiosną, Paryżem i swoją miłością.

Szczególnie w doskonałem usposobieniu była Zosia, miała bowiem zupełnie czyste sumienie, nie wiedząc nawet dokładnie, w jaki sposób Walczak zdobył tak dużo pieniędzy.

A on, związany tajemnicą, nie wiele jej powiedział, zbywając ją bajeczką o owym krewnym z Ameryki, o którym głosił wszystkim jeszcze wówczas, gdy otrzymał pierwsze pieniądze od Roberta Inka.

Zosia była naiwną dziewczyną, uwierzyła więc w to wszystko bez zastrzeżeń, tembardziej, że miała do swego kochanka bezgraniczne zaufanie.

Skąpana w promieniach słońca, siedziała teraz Zosia na łóżku i po krótkiej chwili namysłu postanowiła zbudzić Walczaka, bo szkoda jej było tkwić w pokoju, gdy Paryż wabił przez okno rozmachem ulic i placów, oraz uśmiechem wiosny.

— Jasiu, Jasiu!..

Objęła go rękami za szyję i przylgnęła wargami do jego oczu, jakby chciała z nich scałować senne marzenia.

Podniósł się szybko i powiódł błędnym wzrokiem dokoła.

— Ach, to ty, Zosiu... — szepnął po chwili z westchnieniem ulgi.

— Śniło ci się coś przykrego?, prawda?

— Tak... Rozmawiałem z Ritą w grobowcu Hartenów...

— Z Ritą? Aha, wiem... A co to za grobowiec, o którym mówisz?

— Głupstwo!.. — machnął ręką Walczak, usiłując ukryć zmieszanie.

O mało się nie wygadał niepotrzebnie i to wprawiło go w zły humor.

Twarzyczka Zosi też się zasępiła, jak zwykle na wspomnienie o Hartenowej, którą ciągle jeszcze uważała za swoją rywalkę, rychło jednak na ustach jej zakwitł spowrotem beztroski uśmiech.

— Zadzwonię, żeby nam przynieśli śniadanie, dobrze?

— Dobrze...

— I wyjdziemy zaraz na miasto, bo jest piękna pogoda...

Walczak skinął głową i począł się ubierać.

Gdy Zosia udała się do łazienki, Walczak otworzył pośpiesznie jeden z kufrów i, uchyliwszy podwójne dno, wyjął z wnętrza znacznych rozmiarów kolję, wysadzaną perłami i brylantami.

Zawinął starannie drogocenny klejnot w papier i włożył do skórzanej teczki, którą zwykł ostatnio zawsze nosić przy sobie.

Potem oboje zjedli śniadanie i wyszli na ulicę.

Pojechali taksówką na bulwary, zapełnione tłumami spacerowiczów, a później zeszli w podziemia Paryża, bo Zosia miała ochotę przejechać się koleją podziemną, ot — bez celu.

Gdy znaleźli się znowu na powierzchni, byli w zupełnie innej dzielnicy, skąd taksówką pojechali na Plac Opery.

Stawali przed wystawami sklepów, kupowali tu i owdzie zabawne cacka, a gdy ta wędrówka zmęczyła ich porządnie, weszli do pierwszej lepszej kawiarni, by na pić się pół czarnej.

Zosia rozglądała się ciekawie dokoła, nie mogąc się nadziwić kolorowości tłumu paryskiego.

Dokoła rozlegały się niemal wszystkie języki świata, widać było przedstawicieli najróżniejszych ras ludzkich, którym stolica świata udzieliła dłuższej, czy krótszej gościny.

Dla dziewczyny z ludu, kawiarnia warszawska była już atrakcją niepowszedniej miary, a cóż dopiero kawiarnia paryska...

Oszołomiona tem wszystkiem, wodziła rozgorączkowanemi oczami po olbrzymiej sali, szumiącej, jak wodospad, zapominając o Walczaku, który siedział dziwnie jakoś przygnębiony smutny.

Co chwila macał leżącą obok niego teczkę, albo spoglądał na zegarek, chociaż nigdzie mu się nie śpieszyło.

Był zadowolony, że Zosia jest zaabsorbowana czemś innem i nie zwraca na niego uwagi, mógł bowiem spokojnie pomyśleć o takiej poważnej sprawie, jak sprzedaż klejnotu.

Zanim wszedł do kawiarni, upatrzył sobie jakiś sklep jubilerski, znajdujący się opodal i postanowił tam spieniężyć drogocenną kolję.

Najgorsze było to, że nie znał zupełnie języka i musiał porozumiewać się ze wszystkimi przy pomocy gestów i pojedyńczych słów, których zdążył się już nauczyć.

O ile posiadało to dla niego i dla Zosi pewien urok w codziennych, drobnych sprawach, o tyle było niewygodne przy podobnej tranzakcji, jaką zamierzał przeprowadzić.

Po długim namyśle ułożył sobie w głowie plan działania i rzekł do Zosi:

— Poczekasz tu na mnie kilka minut?

— Wychodzisz?

— Tak...

— Dokąd?

— Przypomniało mi się, że muszę coś załatwić w konsulacie...— powiedział bez zająknienia.

— A co takiego?

— Jakaś głupia formalność... Chcę skorzystać z tego, że konsulat jest niedaleko i zwalę z głowy kłopot...

(Dalszy ciąg jutro)

Zuchwalstwo rabusów przekracza granice
Wynieśli szafę z prowiantami

O bezczelności i tupecie złodziejskim świadczy wypadek, jaki miał miejsce wczorajszej nocy w Król. Hucie. Oto czterej mężczyźni weszli około godz. 1-ej po północy do sieni domu Nr. 41 przy ul. 3-go Maja i zabrali stojącą tamże szafkę z artykułami żywnościowemi, stanowiącymi własność pani Moniki Foksowej.

Podejrzane szmery usłyszał krewny p. Foksowej — Jerzy Marker i zauważywszy brak szafy udał się za złodziejami, którzy tymczasem wynieśli ją na hałdę florjańską, gdzie zabrali się do rozbijania zamków.

Spłoszeni rabusie porzucili łup i ratowali się ucieczką.

W stanie pożałowania godnym powróciła szafa i uratowane prowianty do prawej właścicielki.

Coraz gorzej dzieje się w Król. Hucie i coraz niebezpieczniej.

Czyż można się jednak dziwić, skoro liczące 82 tys. mieszkańców miasto to ma już ponad 15 tysięcy bezrobotnych.

Bogaty plon straży granicznej
w walce z przemytnikami

Inspektorat okręgowy śląskiej straży granicznej opublikował ciekawe cyfry, dotyczące działalności za cały rok ubiegły.

Okazuje się, że w tym okresie sprawozdawczym przytrzymano ogółem na granicy 15.167 osób, w tem 12.888 z towarem a reszta za nielegalne przekraczanie granicy.

Porzucony przez przemytników towar znaleziono w 614 wypadkach.

Ogółem wartość ujętych przez straż graniczną towarów pochodzących z przemytu sięga kwoty 1.198.324 zł., zaś udowodniono pozatem premyt różnym osobom na 1.205.875 zł. oraz zajęto nieostemplowanych rachunków u szeregu firm i osób na 68 miljonów złotych.

Plon więc w każdym razie bogaty.

::o✱o::

Ofiara pracy

Zatrudniony w hucie Baildon w Dębie robotnik, 30-letni Franciszek Ogrodowski z Załęża (Bocheńskiego 7) uległ onegdaj wypadkowi stłuczenia kolana.

Karetką pogotowia przewieziono nieszczęśliwego do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

::o✱o::

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Piątek 2.2 o godz. 12: Koncert Wandy Wermińskiej (dla szkół). O g. 16: „Trójka hultajska". o godz. 20: Koncert Wandy Wermińskiej.

Sobota 3.2 o godz 15.30 „Skąpiec" (dla szkół). O godz 20: „Firma" (premiera).

::o✱o::

RADJO

KATOWICE, PIĄTEK, 2 lutego.

9.00 — Sygnał czasu, 9.05 — Gimnastyka. 9.20 — Muzyka z płyt. 9,55 — Chwila gospodarstwa domowego. 10.00 — nabożeństwo z kościoła N. P. M. w Krakowie, poczem kazanie na Uroczystość oczyszczenia N. P. M. p. t.: „Strażniczka ognisk rodzinnych" wygł. ks. dr. Tadeusz Jachimowski, dalej: Muzyka religijna z płyt. 11.57—Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12,10—Wiadomości meteorolog. 12.15 — Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 13.00—„Gawędy podhalańskie". 13,12 — D. c. poranku muzycznego (z Warszawy). 14,00 — Koncert orkiestry Mandolinistów Tow. „Moniuszko" z Wełnowca. 14,35 — Recital śpiewaczy. 15,00 — Słuchowisko wiejskie prawnicze. 15.30 Koncert orkiestry salonowej. 16,00 — Program dla dzieci: „Maciuś i jego kogucik". Humoreska p. t.: „Wesoły biedak i bogacz smutny". 16,30 — Muzyka (płyty). 16,45 — Recytacje poezyj. 17,00 — Odczyt p. t.: „Z podróży do Katalonji". 17,15 — Koncert z Filharmonji Warszawskiej. 18,00 — Słuchowisko p. t.: „Magja". 18,45 — Rozmaitości. 18,55 — dr. Mieczysław Budek: „Ciążenie Polski ku morzu". 19.10 Koncert arji operowych i pieśni. 19.45 Odczyt z Warszawy. 20.00 — „Myśli wybrane". 20.02—Pogadanka muzyczna. 20,15 — Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. 22,40—Wiadomości sportowe.

Nędza u bezrobotnych w Rojcy!
Napady na pociągi węglowe nie ustają

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

O strasznej nędzy w jakiej znajduje się większość mieszkańców Rojcy świadczą powtarzające się co kilka dni wypady bezrobotnych na przejeżdżające pociągi węglowe w celu zaopatrzenia się w ciepłodajne „czarne djamenty".

Wczorajszej nocy około 10 osób licząca grupka bezrobotnych usiłowała wskoczyć na wagony z węglem, czemu jednak przeszkodził strażnik kolejowy, oddając najpierw strzał ostrzegawczy, a następnie dwa strzały w stronę bezrobotnych, którzy ratowali się ucieczką. Na szczęście kule chybiły.

Czas już najwyższy, aby bezrobotnym mieszkańcom Rojcy pośpieszyć z pomocą!

Apelujemy do pana Starosty, by zechciał wglądnąć w stosunki panujące w tej miejscowości.

✱

Kurs gimnastyki i gier sportowych
w Siemianowicach

Celem podniesienia sprawności w. f. w klubach i stowarzyszeniach na terenie Siemianowic — uruchamia Katowicki Okr. Ośrodek W. F. w okresie zimowym kurs gimnastyki i gier sportowych, dostępny dla wszystkich tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych.

Ćwiczenia odbywać się będą 2 razy w tygodniu w sali gimnastycznej przy Szkole Kościuszki w Siemianowicach, a we wtorki od godz. 20 — 22 i w czwartki od godz. 18 — 20-tej. Ćwiczenia prowadzone będą pod kierunkiem fachowych sił instruktorskich Ośrodka W. F. Pierwsza lekcja odbędzie się we wtorek dnia 6 lutego r. b. o godzinie 20-ej. **Kurs jest bezpłatny.**

Zgłoszenia przyjmuje na miejscu ćwiczeń instruktor Ośrodka W. F.

✱

Jak się bawią w Świętochłowicach?

Na jedną z zabaw, jakie z racji karnawału odbyły się na sali p. Wieczorka w Świętochłowicach, przybył mieszkaniec Lipin pan Hubert Sztylet (Szyb Marcina). Mógłby on opowiedzieć jak się dobrze bawił, skoro opuścił salę bez palta, kapelusza, a nawet krawatu(?) które mu zabrali uczestnicy zabawy.

Poszkodowany nie może nawet wskazać złodzieja; jedno wie tylko, że ta wątpliwa przyjemność przyprawiła go o stratę rzeczy wartości 165 zł.

::o✱o::

Nieuczciwy buchalter

Niewiadomo bliżej jakie stosunki łączyły panów Stanisława Roszczaka, książkowego z Król. Huty (3 Maja 45) i Jana Szprusa z Szarleja (3 Maja 51), dość że ten ostatni zwrócił się do komisarjatu policji w Szarleju oskarżając pana Roszczaka ni mniej ni więcej tylko o sprzeniewierzenie 150 zł.

Rozumiemy to, że kwota 150 zł. nie jest w obecnych czasach pozycją do pogardzenia, ale nie może to usprawiedliwiać p. Roszczyka, by wzbogacał się cudzym kosztem. A pozatem znaleźć się w sądzie za 150 zł. to rzecz nie bardzo miła...

::o✱o::

Złodzieje w koksowni

Jednej z ostatnich nocy dostali się nieznani narazie sprawcy do niezamkniętej hali maszyn koksowni „Wolfgang" w Karol Emanuel i korzystając z chwilowej nieobecności pracujących robotników zdjęli i zabrali ze sobą pas popędowy.

::o✱o::

Radiopajęczarz

Na gorącym uczynku radjopajęczarstwa ujęła policja w Świętochłowicach Fryderyka Schwenzera (Wolności 31). Grozi mu surowa kara.

::o✱o::

Zebranie
b. oficerów - kozaków

W dniu 4 lutego r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w hotelu „Wiktorja" w Sosnowcu doroczne zebranie kozaków i byłych oficerów armji atamana Petlury.

::o✱o::

Uchwały Śl. O. Z. P. N.
Jakie składki opłacają organizacje i kluby sportowe

Uchwałą Walnego Zgromadzenia Śl. OZPN w dniu 21.I.34 r. ustalone zostały składki roczne Klubów sportowych na rzecz Śl. OZPN według następujących norm:

1) Liga Okręgowa (śląska) rocznie 288.— zł.; kwartalnie 72.— zł. 2) Klasa A rocznie 64.— zł.; kwartalnie 16,— zł. 3) Klasa B—Liga rocznie 32,— zł.; kwartalnie 8,— zł. 4) Klasa B i C rocznie 16,— zł.; kwartalnie 4 — zł.

SKŁADKI PODOKRĘGU:

1) bialsko-bielskiego wynoszą rocznie 380,— zł.; kwartalnie 95,— zł.; 2) rybnickiego wynoszą rocznie 300,— zł.; kwartalnie 75,— zł.

KAUCJE DO PROTESTÓW WYNOSZĄ.

1) dla klubów Ligi Śląskiej 50,— zł. 2) dla klubów A klasy 25,— zł. 3) dla klubów B — Ligi 15,— zł. 4) dla klubów B klasy 10.— zł.

Kaucje od odwołań wynoszą jednakowo dla wszystkich członków 10.— zł.

Składki należy uiszczać kwartalnie w terminach 15.II, 15.V, 15.VIII i 15.XI.1934 r. Wszelkie wpłaty należy przekazywać wyłącznie na rachunek czekowy Śl. OZPN. w P. K. O. Nr: **302.170** z wyjątkiem należności za druki, które należy uiszczać w Sekretarjacie.

Druki, jak karty zgłoszenia, blankiety umów o gry, przepisy, statuty i t. p. Sekretajat wydawać będzie tylko za gotówką przy odbiorze. Zamówienia piśmienne druków będą realizowane pod warunkiem, że należność zostanie również zgóry przekazana pod adresem Sekretarjatu Śl. OZPN. Przy przekazywaniu gotówki należy na odwrotnej stronie przekazu krótko objaśnić wpłatę np. „składka—kara—kaucja — za druki" i t. p., a to dla uniknięcia mylnego księgowania i niepotrzebnej korespondencji. Szczególnie ma to znaczenie przy przekazach kaucji. Brak adnotacji na przekazie, może spowodować oddalenie protestu lub odwołanie z powodu zapisania wpłaty na dobro innego rachunku np. składek kar, druków i t. p.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Helena Folw., Knurów. W poruszonej w liście sprawie zechce nas Pani przy okazji odwiedzić.

P. Tomasz Ptok, Lubliniec. Prosimy zacytować odnośne artykuły pruskiej ustawy o wykroczeniach służbowych z 1862 r. oraz ord. miejsk. z 1853 r., gdyż chcielibyśmy je dla ilustracji przytoczyć w artykule.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.